Nr. 133. We Lwowie Niedziela dnia 14 Maja 1893. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 12 złr. — kwartalnie 3 złr. 50 ct. — półrocznie 6 złr. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, R. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ ct. od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Sytuacja we Francji.

Lwów 13. maja.

Z łona izby deputowanych w Paryżu ma wyjść wniosek rozwiązania parlamentu, a gabinet Dupuy-Develle ma ten wniosek poprzeć. Kto obeznany jest ze stosunkami francuskiemi, temu wiadomo, że tamtejszy deputowany nie łatwo rezygnuje z mandatu, który jest dlań odłamkiem zwierzchnictwa państwowego. Rozwiązanie parlamentu nie może też nastąpić wprost z uchwały rządu — mówi o tem konstytucja. Ilekroć dotychczas objawił się plan rozwiązania parlamentu, tylekroć był on zaczepiany w związku z obawą przed zamachem stanu. Skoro więc dzisiejszy gabinet skłania się do rozwiązania parlamentu, muszą nim powodować szczególne względy. Na zamach stanu się nie zanosi, poważnego pretendenta, któryby miał za sobą groźną liczbę zwolenników, nie ma, septennat prezydenta Carnota kończy się dopiero za półtora roku. Jeżeli się dziś mówi, że gabinet jest za rozwiązaniem, znaczy to innemi słowy, że rozwiązania parlamentu pragnie prezydent Carnot.

Konstytucja francuska pozostawiła zwierzchnikowi rzeczypospolitej formalnie bardzo mało władzy, mimo to jednak potrafił Carnot wyrobić dla siebie bardzo wielki wpływ. Przy każdej zmianie gabinetu, którą izba poselska bardzo łatwo mogła wywołać, mianował szereg tego ministrów, który jemu osobiście był przyjemnym. Nie było to zawsze rzeczą łatwą. Czasami opinja publiczna wskazywała z naciskiem na polityka, który w danej chwili szczególnie się nadawał do kierowania nawą państwa. Z osobistą swoją rozumną polityką dotychczas prezydentowi jakoś się szczęściło. Przytem starał się zawsze zużywać mężów stanu i polityków, którzyby się mogli dlań stać niebezpiecznymi rywalami o prezydenturę. Freycinet i Ferry stali w tej mierze w pierwszym rzędzie. Od drugiego uwolniła go śmierć, od pierwszego sprawa panamska.

Pozostał jeszcze jeden mąż, którego osobiście nienawidził i którego musiał się obawiać — Constans. Były minister spraw wewnętrznych wyświadczył jemu i krajowi olbrzymią usługę pokonaniem bulanżyzmu. Ale właśnie przy tej sposobności okazał Constans tyle przezorności, że prezydent Carnot uczuł pewną trwogę, by ta sama bezwzględność nie powtórzyła się po upływie jego siedmiolecia przy wyborze prezydenta republiki. Dlatego Carnot był głuchym, gdy przy ostatnich zmianach gabinetowych opinja publiczna wskazywała na Constansa, nie chciał słyszeć głosów, które ze wzrastającym naciskiem dopominały się o powołanie Constansa do steru i wybrał swych doradców z pośród parlamentarnych miernot, które tekę ministerjalną przyjmują, jak dekorację, i które ustępują z gabinetu bez pozostawienia w nim luki.

Constans pozostał przecież przedmiotem jego trosk. Byłby go chętnie jakoś pogodził i na swój sposób uczynił nieszkodliwym — dlatego ofiarował mu posadę ambasadora w Londynie, albo w Rzymie. Constans miałby zająć stanowisko reprezentacyjne i żyć w oddali. Constans poznał się jednak na intencjach i podziękował za zaszczyt. Byłoby to istotnie rzeczą dziwną, by człowiek, który znakomitym był ministrem spraw wewnętrznych i który więcej od każdego innego do tego się nadawał, miał się zadowolić rolą — w najlepszym razie miernego i przeciętnego ambasadora. Opór Constas'a powiększył nieufność Carnot'a.

Obawa zatem, by mimo niechęci, przecież nie był zmuszonym powołać Constans'a na ministra spraw wewnętrznych, tłumaczy powstanie zamiaru rozwiązania izby. Co Constans, jako minister spraw wewnętrznych, potrafi zdziałać przy wyborach, to już pokazał i dla tych wyborów właśnie nie chciałby go Carnot mieć w urzędzie, bo izba deputowanych, która wyjdzie z przyszłych wyborów, będzie miała z końcem roku 1894 dokonać wyboru prezydenta rzeczypospolitej.

W międzyczasie nowa wystąpiła na jaw kandydatura prezydjalna. Osobna broszura zaleca generała Saussiera. Komendant Paryża utrzymuje wprawdzie, że z tą broszurą nie ma nic wspólnego, ale to bynajmniej kandydatury jego ujmy nie czyni. Jest on szczerym republikaninem i wiedzą o tem, że nim jest, — nie jest ambitnym i wiedzą o tem, że nim nie jest. Właśnie dla tego staje on się kandydatem możliwym. Francuzi hołdują wprawdzie słusznemu w zasadzie przekonaniu, że żołnierz powinien zajmować się sprawami wojskowemi, a nie państwowemi, zwłaszcza, iż dotychczas nieszczególne zrobili doświadczenia z generałami, Francuzi wolą jeszcze naigrawać się z modnego kroju pantalonów pana Carnota, aniżeli dostać się pod kopyta wierzchowca cyrkowego Boulangera, mimo to nie jest rzeczą wykluczoną, że szczególne zaufanie, jakiego używa generał Saussier, przeważyłoby ich wstręt do kandydatur generalskich. Kto wie, czy Francja nie zyskałaby na tem. Na razie jednak rzeczy tak daleko jeszcze nie doszły. Carnot nie myśli ustąpić przed czasem i liczy na to, że po upływie septennatu, ponownie będzie wybrany. Co prawda, szanse jego znacznie się zmniejszyły. Przed rokiem nikt nie wątpił o tem, że po upływie siedmiolecia, Carnot ponownie będzie wybrany i wszystkie prawie stronnictwa godziły się na to, że on pozostanie na czele państwa. To się radykalnie zmieniło. Stronnictwa — z wyjątkiem osobistych przyjaciół Carnota — są z niego niezadowolone, a jedyna nadzieja ponownego wyboru polega na braku kandydatów. Ale czy temu brakowi nie można zaradzić?

Reforma ustawy gminnej a posłowie włościańscy.

Od posłów Kramarczyka, Misi i Stręka odbieramy następujące sformułowane ich zdanie o reformie gminnej. Jakkolwiek nie godzimy się z tym programem i zastrzegamy sobie wypowiedzenie naszych uwag, w duchu wywodów p. Rutowskiego i Pilata, to jednak uważamy za wskazane, w obec ważności sprawy zamieścić zdanie posłów włościańskich w dosłownem brzmieniu. Pismo ich opiewa:

„Ponieważ reforma ustawy gminnej wskutek wniosków sejmowych posła Potockiego o połączenie gmin z Obszarami dworskiemi, opinji Wydziału krajowego o utworzeniu Okręgów policyjnych, tudzież wniosku posła Rutowskiego o urządzeniu gmin zbiorowych, wnioskiem posła Pilata, wzywającego Wydział krajowy o utworzenie zbiorowej organizacji autonomicznej, wskazują na chęć reformy dzisiejszej ustawy gminnej, a ponieważ jedne z tych wniosków nie mają nadziei poparcia większości Izby sejmowej, a drugie nie mają żadnej racji bytu ze względu na odbieranie dzisiejszem gminom własnego i poruczonego zakresu działania, tudzież ze względu na nowy ciężar wydatków dla gmin z powodu zorganizowania gminy zbiorowej i administracji, do tejże koniecznej, wcale z żadnym skutkiem dla rozwlekłości nowego powstać mającego okręgu — dla tego podpisany Klub posłów włościańskich wnosi, następujący projekt:

Wszystkie gminy całego kraju mają z zasady pozostać samoistnemi gminami, tak pod względem urządzenia administracyjnego, jakoteż zarządu majątkiem własnym, które składają się z przynajmniej 50 domów, rządzą się majątkiem gminnym należycie i potrafią z funduszów własnych administrację gminną utrzymać.

Wszystkie zaś inne gminy wiejskie, składające się z niżej 50 domów i osad gospodarskich, bądź chałupniczych bez żadnego gruntu, a które nie przenoszą swoją odległością 4 kilometrów oddalenia od końca zabudowanych osad czy domów do następującej osady, mają być bezwarunkowo połączone w jedną całość, a w razie dalszego oddalenia tylko za zgodą i wolą obydwóch połączyć się mających gmin, tak samo w razie wypadku połączenia małej z większą i tak już samoistną gminą, wszystkie inne gminy, jeżeli teren i odległość na te zezwala, mogą się łączyć ale tylko dowolnie na mocy powziętych z obydwóch stron uchwał Rad gminnych i zezwoleniem Władz tak Autonomicznych jak też Administracyjnych.

W razie połączenia każda gmina dawniejsza zatrzymuje swój majątek własny, obligacje pastwisko, lasy, kamieniołomy, rybołóstwo i prawo polowania.

Wybór Zwierzchności i Rady gminnej ma się odbyć na mocy Ordynacji wyborczej dla gmin, zaś ilość członków rady gminnej z tem zastrzeżeniem, że Naczelnik gminy w jednym, a jego zastępca w drugim przysiółku wybranym być musi. Wybór radnych oprócz przepisu §. 14 musi ponadto być zastosowany z ilością, czyli rozłożony dla każdego przysiółka według ilości osób, tamże zamieszkałych, t. j. większe przysiółki większą, a mniejsze mniejszą ilość radnych wliczając w to członków Zwierzchności, posiadać mają.

Każdy Obszar dworski czy posiadacz rozparcelowanego Obszaru nie posiadający 200 Morgów grunta, czyli 115 Hekt, któremu nie przysługa prawo samoistnego polowania na gruntach swoich, nie może być pod żadnym warunkiem uważanym za osobny i wydzielony Obszar dworski ze związku gminy i jako takiemu nie mogą przysługiwać żadne prawa z tytułu obszaru dworskiego, tylko bezpośrednio ma być wcielony do związku gminy katastralnej, z pozostawieniem dla tegoż mocy korzystania z §. 16 ordynacji wyborczej dla gmin, tj. wejścia do Rady gminnej bez wyboru.

Prestacje konkurencyjne, szkolne drogowe mają być rozłożone w połączonych gminach, według podatków ponoszonych jeżeli wspólnie z praw tych korzystać mają, w przeciwnym razie wolno każdej Osadzie na potrzeby swoje dowolną ilość dodatków nakładać.

Aby zaś Zwierzchności obecne z całą powagą i wiedzą tak własny, jak i poruczony zakres działania wypełniać mogły, należy w każdym powiecie zarządzić Sesje jeden raz na miesiąc, na których Naczelnicy gmin z swojemi pisarzami nie tylko stawić się musieli w celu dokładnego pouczenia ich, oraz systematycznego wykładu o prawach i obowiązkach, ciążących na Zwierzchnościach gminnych.

Projekt ten wobec wszystkich powyższych wniosków podajemy do publicznej dziennikarskiej krytyki, a jeżeli wytrzyma próbę ognia, natenczas zastrzegamy sobie niniejszem pierwsze prawo przyjąć z nim przed Wysoką Izbą na najbliższej sesji Sejmowej jako z pozytywnym wnioskiem.

Wypracowano w Lwowie dnia 6. Maja 1893 referent i przewod. Klubu *Kramarczyk, Misia, W. Stręk.*

Ks. Meszczerski o „Słowiańskiem Tow. Dobroczynności.“

Jak to przed kilku dniami donieśliśmy, wystąpił *Graždanin* z surową krytyką Słow. Tow. Dobroczynności. Ponieważ pismo to bardzo jest popularne, czytywane bywa nawet przez cara, a na punkcie „russkości“ należy do najzajadlejszych, — wspomniana więc krytyka nabiera jeszcze większego znaczenia i warto poznać ją w całej osnowie.

„Powiadają, pisze kniaź Meszczerski, naczelny redaktor *Graždanina*, że Słow. Tow. Dobroczynności zebrać się ma 11. (24.) maja jako w dzień śś. Cyryla i Metodego do uczczenia 25ej rocznicy swego istnienia. Twierdzą dalej, że p. Aristow zamówił dla siebie nowy frak w tym celu, a nieuleczalny słowianofil redaktor *Swieta*, Wissarion Komarow, ma zamiar ostrzydz sobie włosy. Wszystko to bardzo zajmujące i możliwe, ale zgoła niezwyczajnem jest, co następuje: Oto dodają jeszcze, że prezydent tego Słowiańskiego Towarzystwa przygotowuje mowę p. t.: „Rzecz prawdziwa o Słowianach“ i w niej chce wykazać, jak często od lat 25 słowiańscy bracia pokłócili się, naciągali siebie nawzajem i oszukiwali siebie. Jeżeli ta z gruntu niewiarygodna pogłoska, przypisująca hr. N. P. Ignatiewowi zamiar, suchą i czystą prawdę o Słowianach rzucić Słow. Tow. Dobroczynności w oczy, jest istotnie prawdą, wówczas myśli tej jedynie przyklasnąć można, bo w takim razie odkrycie prawdy dawałoby nadzieję, że w przeciągu 25 lat następnych wspomnianemu Towarzystwu otworzą się nakoniec oczy, że obierze ono właściwą drogę i pojmie nareszcie to, co zakryte było dla niego dotąd zarozumiałością, apoteozowaniem siebie samych, z wielką krzywdą i ujmą nas samych i naszych braciszków Słowian.

Dzisiejsi Cyrylle i Metodjusze, pp. Aristow i Komarow, niech mi wybaczą moją śmiałość, ale pozwolę sobie twierdzić, że ubiegłe 25-lecie Słow. Towar. Dobroczynności będzie smutnem świętem kłamstwa, obłudy i rozczarowań.

Istotnie, skoro zważy się, ile kłamstw w ciągu lat 25 rozszerzało to Towarzystwo o słowiańskich sympatjach, o pokrewieństwie, jedności wiary i uznania dla Rosji... (koniec zdania wykropkowany). Tyle bredni tam nagadano, tyle kłamstw, że gdybym stał na czele Towarzystwa, nietylko nie pozwoliłbym na urządzenie tego fatalnego jubileuszu, lecz w przeddzień położyłbym się do łóżka, nakrywając się kołdrą wyżej głowy, by przed cywilizowanym światem nie wstydzić się za moich braci Słowian, w imię których tyle szerzono kłamstw, tyle haniebnych czynów popełniono — a zwłaszcza dla tego, ponieważ wstydziłbym się za naiwnie dobroduszną Rosję, nie wyzyskaną i nie oszukaną (?!) przez tych jedynie braci Słowian, który byli za leniwi, by zdobyć się na coś podobnego.

Oczywiście nie każdy z nas tak pojmuje sprawę. Surmy gazeciarskie przygotowują już od kilku miesięcy słowiańskie „Hallali“ i prawdopodobnie wszystkie pisma, nie wyjąwszy żydowskich, prześcigać się będą w szumnych artykułach na cześć Towarzystwa. To „ich jeszcze bardziej ośmieszy. Do nich też, rzec prawdę bez ogródek, bo nie mam zamiaru grać roli głupiego cielęcia.“

Gospodarka w mieście Lwowie.

(II.) W dalszym ciągu rozpatrywań naszych na temat gospodarki miejskiej, przechodzimy do kwestji wodociągów.

Wodociągi miejskie nie były w r. 1892 uzupełniane, z powodu braku potrzebnych na to środków. Wymieniono tylko 8 drewnianych kanałów dla wytryskowych na basenie betonowe i jeden pompa stary zbiornik źródłowy wodociągu dominikańskiego nowym zbiornikiem murowanym, na zaprawie cementowej, wewnątrz i zewnątrz cementem wyprawionym. Nadto urządzono sześć studzien wierconych z żelaznemi pompami i jedną studnię cymbrowaną, obok baraku na janowskiem. Wspomnieć również należy o ułożeniu 400 m. b. żelaznego rurociągu tłocznego z ośmioma kranami przy ul. Karola Ludwika, dla spłukiwania za pomocą 2 pomp, jakoteż o sporządzeniu 79 m. b. takiego samego rurociągu do spłukiwania targowicy, urządzonej w dawnych realnościach Biesiadeckich i Sawrackiego. Ogólna długość żelaznych rurociągów miejskich o średnicach od 200 *mm.* do 26 *mm.* w świetle, prowadzonych z 16 źródeł, wynosi 42.650 m. b. i tworzy 74 studzien ze stałym wytryskiem, 82 hydrantów, 5 kurków i 5 rezerwoarów z żelaznemi lub drewnianemi pompami. Prócz tego w miejscach, dla wodociągów niedostępnych i odpowiednich, urządzono 47 studzień kopanych i 28 studzien wierconych, nie licząc 25 studzieu kopanych i 15 studzień wierconych w realnościach miejskich.

Woda w powyższych wodociągach i studniach nietyle pod względem jakości, bo wedle licznych orzeczeń fachowych, do picia z małemi wyjątkami jest wyborną, ile co do ilości pozostawia wiele do życzenia. I w tej mierze jednak usiłował zarząd miasta odpowiedzieć swym obowiązkom i zaopatrzyć miasto w dostateczną, warunkom hygjenicznym odpowiadającą wodą. Gdy jednak urządzenie większego wodociągu wymaga wysokich kosztów, dotychczas nie można było nic w tej mierze stanowczego przedsięwziąć i dopiero w r. 1893 wstawiono na urządzenie nowych wodociągów do nadzwyczajnego budżetu miasta pokaźną kwotę. Zresztą trzeba uwzględnić tę także okoliczność, że miasto nasze leży na europejskim dziale wód, że nie posiada w pobliżu takich wód lub źródlisk, któreby całkowitą potrzebę pokryć mogły od razu, a sprowadzenie dobrej wody ze znaczniejszych odległości połączone jest z bardzo znacznemi kosztami. Natomiast czyszczenie miejskich źródeł wykonano, jak w latach poprzednich i w r. 1892 na wiosnę i w jesieni, zaś źródła, łożone w IV. dzielnicy (Łyczakowskie), czyszczono 4 razy, przyczem zbadała specjalna komisja 586 prywatnych studzien, wydała stosowne zarządzenia i te studnie, których właściciele oczyścić zaniechali, zostały dla użytku zamknięte.

Z robót drogowych, które mają bezsprzecznie równie trwałe znaczenie pod względem sanitarnym, wykonano w r. 1892 wybrukowania rynsztoków 742·8 m. b. i wyłożono krawężników z podbrukowaniem 6 058·5 m. b.; wysuntrowano ulic 10.590 m. kw., podwórz 572·8 m. kw. W całych ulicach ułożono bruków: 1350 m. kw., kamiennych nowych 10.569 m. kw., kamiennych przebruków 7.885 m. kw. brukowano przeszło 3639 m. kw.; wreszcie ułożono chodników: nowych 5601 m. kw., przełożono 4241 m. kw. Co do konserwacji dróg we Lwowie, niejedno możnaby zarzucić zarządowi gminy; bo jakkolwiek, jak powyższe cyfry świadczą, dużo się zrobiło, to jednak jeszcze bardzo wiele głównych ulic nastręcza jeno przeszkodę w komunikacji. Dosyć wymienić ulicę Leona Sapiehy. Jednak okoliczność tłumaczy interesowane organa gminy, mianowicie nieszczęśliwe położenie Lwowa o tyle, że w pobliżu nie ma nigdzie odpowiedniego szutrowego kamienia. I podczas, gdy inne miasta, jak Kraków, Przemyśl, Stryj itp. sporządzają szuter z pięknych rzek, nad któremi leżą; Lwów takiej rzeki nie posiada, a zarządowi miasta sprowadzać musi za drogie pieniądze niejednokrotnie niezupełnie odpowiedni kamień. Wszelkie ścisłe i mozolne poszukiwania pokładów kamienia w lasach i dobrach gminy m. Lwowa, przedsiębrane z prawdziwem poświęceniem przez sławy geologiczne, okazały się bezskuteczne, gdyż ani próby w Brzuchowicach, ani odkrywki w Hołosku wielkiem nie dały dodatnich rezultatów.

Z artykułów spożywczych przedsięwzięto w roku zeszłym prób i badań 1375 i skonfiskowano rozmaitych wiktuałów, jako na pożywienie niewłaściwych 6872¼ kg. złego samego mięsa 2750 kg., jabłek 704 kg., ryb 200 kg., i korzeni w grajzlerniach zabrano na 90 prób mniejsze lub większe ilości 17 razy. Nikt zapewne spierać się nie będzie, że aprowizacja miasta jest nieprawidłowa i że każdy z mieszkańców jest wprost zależnym od handlarzów wiktuałami; stąd też pochodzi, że ceny nigdy nie dadzą się ująć w karby, że znacznie oscylują i zachodzi prawdziwa obawa, iż podczas licznego zjazdu w czasie wystawy, ceny artykułów spożywczych dojdą do niebotycznej wysokości. W tej sprawie jest jeszcze wszystko do zrobienia i o ile nam wiadomo, sprawa ta poruszoną już była na posiedzeniu ankiety, złożonej z delegatów magistratu, gminy i dyrekcji przyszłej wystawy krajowej. Jaki obrót weźmie załatwienie tej rzeczywiście piekącej kwestji, obecnie jeszcze określić się nie da.

Opieka nad chorymi ubogimi przedstawia się jak następuje: Lekarze miejscy leczyli w ciągu 1892 roku 14.645 ubogich chorych, zapisali 13.384 recept, które gminę kosztowały 4778 zł. 40 ct. W zakładach miejskich leczono ubogich 1116 osób. Oprócz kas chorych udzieliły w r. 1892 dwie lecznice (później w połączeniu) pomocy lekarskiej 11.300 chorym z klasy niezamożnej.

Pod względem żywienia ubogich zaznaczyć należy, że oprócz licznych towarzystw dobroczynnych, żywiących biednych, oprócz taniej kuchni ludowej, wydało towarzystwo dla głodnych dzieci 88.534 bezpłatnych obiadów. Przytulisko miejskie dla osób bez dachu, przy ul. Kleparowskiej (nowy budynek), objęli dla mężczyzn tercjarze brata Alberta, dla kobiet (w wynajętym budynku) tercjarki. Przez całą zimę żywiono około 300 mężczyzn i 200 kobiet.

---

105)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

— Przyniosła mi ten list służąca panny Cieszanowskiej, najęta przez Gargasse'a. Jest to młoda kobieta, imieniem Fany. Nazwiska jej nie znam, ale była niegdyś kochanką Le Bela.

— Pan poznajesz pismo swojej narzeczonej?

— Tak jest, niezawodnie.

— To jest rzecz bardzo dziwna.

— Proszę o to, abyś mi pan dał natychmiast siłę zbrojną, którąby można pannę Cieszanowską uwolnić.

— Ależ bo ten list zmienia postać rzeczy. Gdybyś pan pisma swojej narzeczonej nie poznawał, przypuszczałbym, że to list sfałszowany przez przyjaciół Le Bela, aby od niego odsunąć winę dokonanego gwałtu. Zawsze jest rzeczą bardzo możliwą, że to list podrobiony.

— Nie, ten list z pewnością nie jest podrobiony.

— A zatem jest to list wymuszony na pannie Cieszanowskiej?

— Nie panie, Le Bel wykradł istotnie pannę Cieszanowską czwartego września, przystąpiwszy wpierw do komunistów. Ale Gargasse szpiegował go widocznie, bo wyrwał natychmiast zdobycz z jego rąk i wziął pannę Cieszanowską do siebie. Więzi ją od tego czasu, jako zakładnika. Powiedział Le Belowi, że jej nie odda w jego ręce, jeśli nie będzie wykonywał ślepo wszystkich jego rozkazów.

— Gdyby to było prawdą, powinien Gargasse zakładnicę teraz wypuścić, skoro Le Bel został uwięzionym.

— Nie chce tego zrobić, bo pokazuje się, że polityczne cele były pozorem tylko, a że w samej rzeczy pragnie pannę Cieszanowską zatrzymać dla siebie. Pan widzisz, że rzecz nie cierpi zwłoki, że potrzeba natychmiastowego działania.

— Ale skądże pan wiesz o tem wszystkiem? Tego wszystkiego nie ma w liście.

— Wiem o tem od kobiety, która list przyniosła.

— Źródło to wielce podejrzane, skoro pan mówisz, że ta kobieta była dawną kochanką Le Bela. Zdaje mi się, że pana zwodzą.

— Nie, panie, Fany nienawidzi teraz Le Bela. Miałem już dowody tej nienawiści.

— Nienawiść dawnej kochanki zamienia się łatwo napowrót w miłość.

— Ależ, panie, czyż te wątpliwości mogą policję powstrzymać od rewizji we wskazanem mieszkaniu? Znajdziecie tam pannę Cieszanowską i wszystkie wątpliwości rozchwieją się od razu.

— A czy pan wiesz, kto to jest Gargasse i co znaczy rewizja w jego domu? Gargasse jest potęgą największą wśród proletarjatu, a wojna domowa gotowa wybuchnąć z chwilą, w której policja przekroczy jego próg. A któż może lekkomyślnie rozniecać wojnę domową w oblężonem mieście?

Des Fléaux przyparł Kornela temi słowami do muru. Po chwili namysłu postanowił być otwartym i opowiedział komisarzowi dokładnie wszystko, co wiedział. Des Fléaux słuchał opowiadania z największą uwagą, a potem rzekł:

— Szkoda, żeście panowie dyplomatyzowali z policją. Było mi wszystko powiedzieć od razu. Znam się na względach ostrożności, a byłbym dał niejedną dobrą radę. Teraz nie ma dla mnie żadnej wątpliwości, co do prawdy pańskiego opowiadania i proszę pana, abyś pan poszedł ze mną do prefekta policji. Jest to sprawa nagła, ważna, a niezmiernie trudna. Zażądam posłuchania po za zwyczajną moją godziną.

Des Fléaux napisał do prefekta policji kartkę, w której donosił o tem, że przyszła wiadomość ważna i nagła, tycząca się wykradzionej panny Celiny Cieszanowskiej i że wskutek tego żąda natychmiastowej audjencji dla siebie i dla pana Wronowskiego, narzeczonego panny Cieszanowskiej. Nie czekał długo na odpowiedź przyzwalającą i wprowadził Kornela do biura pana prefekta. W biurze zastali oprócz prefekta, słusznego mężczyznę, którego twarz była uderzająco podobną do twarzy Chrystusowej. Des Fléaux poznał Marzetti'ego, a obecność tego politycznego agenta nie podobała mu się bardzo, choć nie zdawał sobie jasno sprawy, dla czego mu się to nie podobało.

Po zwyczajnych przedstawieniach, rzekł pan prefekt:

— Panowie przyszliście z wiadomością nie nową dla mnie, jeśli wiadomość jest prawdziwą. Wiem napewne, gdzie się znajduje panna Celina Cieszanowska i obmyśliłem pewne sposoby, aby ją stamtąd wydobyć. Wszystko mi wyjaśnił pan Marzatti. On ją wyśledził, on ją wybawi i proszę tylko, abyście panowie sami już niczego nie przedsiębrali.

Prefekt policji mówił podobnie, jak przed nim mówiła Fany; przyrzekał oswobodzenie Celiny, pod warunkiem bezczynności jej narzeczonego, a nie wyjawił środków, których chciał użyć. Była wprawdzie olbrzymia różnica pomiędzy potęgą pana prefekta, a możnością działania u Fany. Mimo to, słowa te brzmiały przykro w uszach Kornela Wronowskiego. Odezwał się przeto.

— A jakież są wiadomości pańskie? Chciałbym je usłyszeć, bo sam posiadam informacje niezawodnie pewne.

— Pańska narzeczona została porwaną przez Le Bela, ale znajdowała się ledwo kilka godzin w jego ręku, a odtąd bywa więzioną przez Ludwika Gargasse'a, jednego z najbardziej wpływowych przewódców ruchu komunistycznego. Czy pańskie informacje zgadzają się z tem?

— Tak jest, co do słowa.

— A zatem zostałeś pan dobrze poinformowanym. Jestem o tyle dyskretny, że się o to nawet nie pytam, skąd tych informacyj zasięgnąłeś?

— Ale, jeśli tak jest, zdaje mi się, że nie potrzeba dopiero szukać sposobów oswobodzenia panny Cieszanowskiej? Wystarczy na to jedna wyprawa zbrojnej policji.

— A zatem chciałbyś pan, abyśmy zaraz orężnie wtargnęli do pomieszkania Gargasse'a?

— Wydaje mi się to rzeczą prostą i konieczną.

— A czy pan znasz potęgę Gargasse'a?

— Słyszałem o niej wiele, słyszę o niej ciągle, ale nie pojmuję państwa, któreby mogło ścierpieć u siebie istnienie potęgi człowieka prywatnego, doprowadzającego swoje zuchwalstwo aż do tego, że więzi wolnych obywateli. Państwo, które na takie rzeczy pozwala, przestaje istnieć...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W miejskim zakładzie nieuleczalnych było w ciągu całego roku 1892, 287 osób. Dla tych suma wszystkich dni utrzymania wynosiła 21.741, a wydatki 8696 zł. 40 ct. Pomijamy jeszcze nader zajmujące daty innych zakładów miejskich (dom ubogich, dom sierot, ochronki itp.), ponieważ te daty znajdują się w publikacjach, to jednak, co wyżej przytoczyliśmy, świadczy już niezbicie o tem, że kwestja dobroczynności publicznej na właściwe wchodzić zaczyna tory.

Gwałt rosyjski.

Z pobudek łatwo zrozumiałych traktowaliśmy dyskretnie sprawę wydalenia p. Tomisława Rozwadowskiego przez rosyjskich czynowników, gdy jednak sprawę tę poruszyła *Polit. Corresp.*, sądzimy, że dalsze przemilczanie tego zdarzenia byłoby nietylko niepotrzebne, ale wprost szkodliwe.

Rzecz się tak miała.

W dniu 4. maja do bawiącego w Hunistynie (guberja Lubelska) p. Tomisława Rozwadowskiego przybył naczelnik straży ziemskiej w asystencji strażników i przeczytał p. Rozwadowskiemu komunikat gubernatora lubelskiego tej treści: General-gubernator Hurko, w porozumieniu z towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, rozkazuje wydalić austrjackiego poddanego, p. Tomisława Rozwadowskiego z żoną z granic państwa rosyjskiego — bezpowrotnie, z powodu podejrzenia o nieprzychylne dla rządu usposobienia. Rozkazuje dalej wzbronić wstępu do granic państwa trzem jego synom.

Rozkazuje dalej bezpowrotnie austrjackiego poddanego Ignacego Zabińskiego, ekonoma w Hunistynie, Antoniego Burzyńskiego furmana, zaś rządcę majątku Oszczów, rosyjskiego poddanego, Fr. Gutkowskiego, wydalić natychmiast z zajmowanej posady i skazać go na przymusowe dwuletnie mieszkanie w wewnętrznych guberniach carstwa.

Zażądano też, aby p. R. natychmiast opuścił dom i wieś. Wobec grozy następstw tego, prosił p. R. o zwłokę przynajmniej 24 godzin, dla jakiego takiego uregulowania interesów. Odmówiono mu jednak i tej zwłoki i w asystencji straży odstawiono do granicy. Co prawda, nadmienić należy, że oficer, któremu wykonanie polecenia poruczono, postępował twardo, ale z grzecznością dobrze wychowanego człowieka.

Dokonano tego bez śledztwa, bez obwinienia, bez możności obrony — a równocześnie zrujnowano p. R. materjalnie, gdyż cały zarząd majątków rozbito. O ile nasze informacje sięgają, była tu czynna dłoń znanego tutra Mirosława Dobrjańskiego, a podejrzenie to jest tem silniejsze z powodu zachwytu Markowa, tego carskiego sługi, w jego organie z takiego obrotu rzeczy.

Ale poruszając to wszystko, pytamy, jak sobie postąpi rząd w obronie ciągle i systematycznie naruszanych praw austrjackich obywateli przez rząd carski?

Niejeden raz wskazywaliśmy na takie fakty — jednak robiono to i owo tylko dla pozoru. Być może, że dziś wreszcie, gdy to samo, co spotykało w ostatnich czasach masę obywateli, spotkało posła do Sejmu i rady państwa, być może, że dziś wreszcie rząd i Koło polskie więcej serio traktować zaczną tę sprawę.

Sejm.

(19 posiedzenie, 4 sesji VI. perjodu.)

Lwów 13. maja.

Jedyne w swoim rodzaju głosowanie odbyło się dziś w izbie. P. Emil Torosiewicz interpelował Wydział budżetowy, dlaczego dotychczas nie wygotowała sprawozdania z jego wniosku w sprawie popierania misyj. Hr. Stanisł. Badeni wykazał, że komisja budżetowa jest niezmiernie obarczona i musi przedewszystkiem załatwić, co jest pilne i konieczne. Do tych nie należy na razie wniosek p. Torosiewicza i dlatego tylko wówczas przyjdzie komisja ze sprawozdaniem o nim, jeżeli sama to poleci. Wobec tego ks. marszałek zapytał izbę o zdanie, czy komisja budżetowa ma przedłożyć sprawozdanie, czy nie. Izba — wszystkiemi głosami, prócz głosu wnioskodawcy — zwolniła komisję budżetową od przedkładania w tej kwestji sprawozdania na jednem z najbliższych posiedzeń. W ten sposób losy głośnego wniosku p. Torosiewicza zostały poniekąd przesądzone.

W nader zajmujący i gruntowny sposób motywował p. Rutowski swój wniosek w sprawie rozszerzenia sieci komunikacji wodnej w Galicji; jest to sprawa dla kraju naszego ważna i żywotna, to też warta bliższego rozpatrzenia.

Głównym punktem porządku dziennego było jednak sprawozdanie komisji kolejowej w przedmiocie ustawy o kolejach lokalnych. Referat doniosłej tej sprawy spoczywał w dłoniach prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, który przedewszystkiem wskazał na to, jak opinja i prasa będąca jej wyrazem, sprawą tą interesuje. — Bliższe szczegóły sprawozdania podaliśmy we wczorajszym numerze *Dziennika*, tu zaznaczamy tylko, że jako drugi mowca wystąpił p. Szczepanowski, którego świetne przemówienie pomieszczamy poniżej. Główna myśl jego słów była ta, że kraj nasz nie przystąpi do żadnych spraw kolei lokalnych dopóty, dopóki państwo nie przypuści kraju do sprawiedliwego udziału w dochodach z podatku konsumcyjnego, gdyż inaczej kraj poniósłby tylko ciężary, nie mając żadnych korzyści.

* * *

Początek o godz. 12. m. 22. Obecnych 86 posłów. Urlopy otrzymali pp. Tadeusz Romer i hr. L. Wodzicki do końca sesji.

Sekretarz p. Trzecieski odczytuje spis petycyj, które odesłano do komisyj. Ogółem wpłynęło dotąd 761 petycyj.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, do komisji gospodarstwa kraj.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Rutowskiego w sprawie budowy dróg wodnych.

P. Rutowski wskazuje na wielką doniosłość dróg wodnych. Dla Wiednia uchwalono przyjść w pomoc przez regulację Dunaju i kanału, a obecnie na porządku dziennym stoi połączenie Dunaju z Odrą i konieczność ta jest dla Austrji tem większa, że wszędzie już wyzyskuje się drogi wodne; dla nas specjalnie wielce żywotnem jest włączenie Wisły w sieć dróg wodnych europejskich. Drogi te są tem pożądańsze, że kosztują niewiele, a u nas komunikacje są bardzo niedostateczne. Budowanie kanału Dunaj-Odra bez odnogi, łączącej go z Wisłą byłoby dla nas krzywdą, to uniemożliwiłoby zbyt do Prus i Saksonji. W interesie więc naszym leży jak najrychlejsze przystąpienie do budowy kanałów spławnych, łączących Dniestr ze Sanem doliną rzeki Wiszni, tudzież Wisły z Odrą i Odry z Dunajem. Równocześnie z tą akcją odbywać się musi regulacja Dniestru i Sanu. Sprawa to dawno traktowana i fachowo opracowywana, materjału więc do studjum wyczerpującego nie braknie. Mowca wykazuje — w sposób nader zajmujący — historyczny rozwój tej sprawy w Rzeczypospolitej i pod austrjackim rządem. Dziś jest stosowna chwila do podniesienia tej sprawy i sam rząd patrzy nań przychylniej. To już nie ściśle sprawa krajowa, ale prawdziwie państwowa, a łatwo połączy ludzi dobrej woli, bo to rzecz ekonomicznie ogólnego znaczenia.

Wniosek p. Rutowskiego odesłano do komisji gosp. krajowego.

W sprawie regulacji górnego Dniestru, (Sprawozdawca poseł J. Gniewosz) uchwalono na r. 1894 Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2.000 zł.

P. [illegible] obejmuje przewodnictwo.

Stosownie do wniosku spraw. p. Popowskiego uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie komisji administracyjnej, o administracji krajowego funduszu pożyczkowego na budowę kościołów w r. 1892.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji Wydziału powiatowego w Brodach w sprawie regulacji rzeki Styru i jego dopływów (sprawozdawca poseł Schnell) odesłano do Wydz. krajowego z zaleceniem uwzględnienia przy sposobności opracowania planu regulacyjnego.

Petycję mieszkańców gminy Dąbrówki brzeskiej (pow. dąbrowski) o przyjęcie na fundusz krajowy należącego się od nich dodatku konkurencyjnego do spółki wodnej dla regulacji Nowego Brnia, uchwalono w myśl wniosku sprawozdawcy p. Schnella odstąpić rządowi do zbadania.

* * *

Nastąpiła **debata kolejowa**, wywołana sprawozdaniem komisji kolejowej, przedstawionem przez p. Jaworskiego, w przedmiocie ustawy o kolejach lokalnych. Główne motywa tego sprawozdania podaliśmy już w *Dzienniku*.

W dyskusji zabrał głos przedewszystkiem p. Szczepanowski, który zaznaczył, że obecnie musimy przystąpić do zmniejszenia kosztów przewozu, tylko w ten bowiem sposób możemy skutecznie i ekonomicznie się bronić. Naszym głównym targiem i polem zbytu są Niemcy południowe i środkowe i w tym kierunku głównie winniśmy przewóz czynić najtańszym. Ustawa dzisiejsza ma właśnie na celu, aby głównym arterjom komunikacyjnym dostarczyć dowozu z głębi kraju. Czechy, Morawa i Szląsk mają razem taki obszar, jak Galicja, ale podczas, gdy kraj nasz ma zaledwie około 2600 kil. kolei, to tamte mają 6000 km., a więc przeszło dwa razy więcej, aniżeli my. A dodajmy, że tam żądają jeszcze ciągle zwiększenia. Węgrzy na polu kolei lokalnych wyprzedzili Austrję i imponują przykładem. Charakteryzując obecną naszą akcję w sprawie kolei lokalnych, wykazuje, że składa się ona z szeregu poszczególnych rezolucyj i ustaw, które jednak dążą do tego samego wspólnego celu. Mamy więc tu ustawę krajową o warunkach poparcia przez kraj kolei lokalnych, z drugiej strony mamy rezolucje, domagające się zmiany ustaw państwowych, dalej propozycje Wydziału kraj. i komisji w sprawie krajowego biura kolejowego i wreszcie propozycje, co do rozszerzenia działalności Banku krajowego w tej sprawie.

Co się tyczy ustawy krajowej, to przedewszystkiem ściśle należy dbać o wypełnienie zobowiązań miejscowych. Z jednej strony udziały takie są dowodem potrzeby danej linji, z drugiej strony, wysokość tych udziałów sama przez się będzie wskazówką kierunku nowych kolei lokalnych.

Obok interesentów, dostarczy funduszów i kraj; Wydział krajowy nie stawia w pierwszym rzędzie zebrania funduszów z pomocą obligacyj pierwszeństwa, gdyż zdawało się Wydziałowi krajowemu, że zebranie kapitałów na koleje, nie znane obcym kapitalistom, będzie trudne. Lepiej więc oprzeć zebranie funduszów nie na finansowaniu w bankach obligacyj, ale na kredycie kraju, który znakomicie się rozwija. Wówczas udzielającym pożyczki będzie sam kraj i przeprowadzi amortyzację z korzyścią dla funduszu krajowego. Stosownie też do tego zamiaru ma być rozszerzony statut Banku krajowego.

Przedłożone Sejmowi rezolucje, dotyczące zmian ustaw państwowych, dążą do tego, aby od państwa otrzymać pewne zabezpieczenie dochodów z kolei lokalnych.

Państwo musi odpowiednio wynagrodzić nas za koleje lokalne, gdyż one samem swem istnieniem powodują wzrost dochodów arteryj głównych. Będziemy więc mieli dochód, który, z razu mały, następnie będzie wzrastał. Przeprowadzenie tych uchwał jest rzeczą naszej delegacji we Wiedniu. Zadając pytanie, o ile ta sprawa stoi w stosunku do naszych potrzeb i naszego budżetu, zwraca uwagę, że przed ankietą kolejową wpłynęły liczne petycje o nowe koleje (prawie o 4 000 kilom.). Jeżeli obliczymy, że przeciętny koszt 1 kilometra wynosi 30—40.000 zł. (przy szeroko-torowej), to potrzebaby nam było na te koleje z górą 100,000.000 zł. Według zaś propozycyj Wydziału, na razie na koleje lokalne nie da kraj więcej, jak około 6 milj. zł. Kwota ta jednak jest wystarczająca i istotnie odpowiada naszemu budżetowi. Przedewszystkiem koleje wąskotorowe będą tańsze, możemy zresztą mieć nietylko parowe, ale inne motory, tańsze jeszcze. Zależeć to będzie od wymogów miejscowych. Zresztą przyjdą datki interesowanych subwencja państwa w wysokości $^1/_3$. Zresztą, jeżeli delegacja nasza potrafi przeprowadzić zmiany w ustawie państwowej, to wiele linij obejdzie się zupełnie bez subwencji. Możemy więc dziś śmiało przeznaczyć ze skarbu krajowego $5^1/_2$ miljona, zużywając je w sposób najekonomiczniejszy. Wyrażając na razie zadowolenie z przedłożeń, sądzi, że najbliższa przyszłość doprowadzi do rozwoju sieci tych linij, że rozpocznie się akcję na szerszą skalę. Dziś — dzięki uregulowaniu finansów — możemy dać 300.000 rocznie na kolej, gdy wywalczymy dla kraju należyty udział w dochodach z podatków konsumcyjnych. Kraj czyniąc inwestycję, podnosi ludność ekonomicznie i podnosi podatek konsumcyjny — musi więc mieć w nim udział. Wymaga tego prosta logika i sprawiedliwość. Dopóki tego zapewnienia nie będziemy mieli, dopóty akcji nie można rozszerzać *(brawa)*.

Mowca interpeluje, dlaczego w przedłożeniu jest, że zarząd ma być „z reguły" w kraju— powinno być oznaczone bezwzględnie. Wielki i jasny nacisk należy położyć na to, aby język polski miał przyznane sobie szersze prawa *(Brawa i oklaski)*. Mowca oświadcza, że głosować będzie za przedłożeniem w całości.

Po zaznaczeniu przez p. Chamca, że Wydział krajowy czuwać będzie nad prawami języka polskiego, zabrał głos prezes koła polsk. poseł Jaworski. Wskazał on na swoją działalność w kierunku rozszerzenia komunikacji; z dumą może podnieść, że działalność jego nie była bezowocną. *(Brawo.)* Podnosi dalej, wskazując na prasę, jak wielkie zainteresowanie się jest tą sprawą w opinji i kraju. Działalność komisji uwzględniała z jednej strony konieczne potrzeby kraju, z drugiej wymogi oszczędności.

Następnie przeszła izba do specjalnej debaty.

Ustawę o kolejach lokalnych przyjęto *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. marszałek obejmuje przewodnictwo.

Z kolei uchwalono:

1. Upoważnić Wydział krajowy do wstawiania w preliminarz funduszu krajowego na cele popierania kolei niższego rzędu, w myśl powyższej ustawy, rocznej dotacji w kwocie 300.000 zł. w. a. przez lat 30, począwszy od r. 1894 i polecić opracowanie projektu nowego statutu dla Banku krajowego

2. Upoważnić Wydział krajowy do utworzenia krajowej rady kolejowej, jako organu doradczego Wydziału krajowego, której statut również został uchwalony. (Statut ten znają czytelnicy *Dziennika* z naszych artykułów)

3. Polecono Wydziałowi krajowemu, by w stosownym czasie w celu zaprowadzenia krajowego biura kolejowego przy Wydziale krajowym, przedłożył Sejmowi projekt składu, organizacji i zakresu działania krajowego biura kolejowego. W miarę potrzeby udzielono Wydziałowi krajowemu dodatkowy kredyt aż do wysokości 5.000 zł. już na rok 1893 — w celu przyjęcia potrzebnych sił.

Następnie przeszła izba do rezolucji, która ma na celu zniesienie dotyczących ustaw państwowych. Najważniejsze ustępy tych rezolucyj są:

Główną myśl zawiera rezolucja, streszczająca się w tych słowach:

„Wzywa się rząd, aby wziął pod rozwagę rewizję odnośnych ustaw w tym kierunku, iżby systematyczne i skuteczne popieranie finansowe kolei lokalnych przez państwo, w drodze administracyjnej było umożliwione, a procedura odnośna do urzeczywistnienia projektowanych kolei lokalnych została ile możności uproszczoną i skróconą."

W szczególności zaś domaga się Sejm, aby uwolniono koleje lokalne od ciężarów gruntowych, aby akty prawne zwolniono od należytości, aby 3% należytość stemplowa od kart jazdy była na razie zniesioną itd. Wszystkie te rezolucje zostały uchwalone.

* * *

Z kolei uchwaleno projekt ustawy, uzupełniającej postanowienia ustawy krajowej z d. 20. marca 1874 r. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych, referowany przez p. Klemensiewicza. Zmiany dotykają głównie zasady, jakie warunki muszą zachodzić, ażeby dla wydzielonych posiadłości mógł być utworzony osobny wykaz hipoteczny. Kwestję tę omówiliśmy obszernie we wczorajszym numerze *Dziennika*. Po przemówieniu pp. Pilata i Skałkowskiego, przyjęto ustawę z wypuszczeniem §. 1.

Z kolei uchwalono na wniosek p. Wł. Kozłowskiego, aby pretensje krajowego funduszu szkolnego do gminy miasta Bohorodczany, z tytułu zaległych prestacyj na płace nauczycieli tamtejszej szkoły ludowej, wynoszących po koniec 1891 roku 1609 zł. $35^1/_2$ ct., uznać za umorzone.

Stosownie do wniosków sprawozdawcy posła Kozłowskiego, uchwalono: na urządzenie wewnętrzne dwóch nowo wybudowanych pawilonów przy zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, udzielić Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1893 w wysokości 5.000 zł., a na koszta rozszerzenia i ogrodzenia cmentarza przy powyższym zakładzie 400 zł.

Stosownie do wniosku sprawozdawcy posła Marchwickiego, uchwalono na pokrycie kosztów rekonstrukcji i wybetonowania kanałów, tudzież przerobienia wychodków w gmachu szpitala lwowskiego, wstawić do budżetu na rok 1893 kredyt dodatkowy w wysokości 3.400 zł.

W sprawie zapomóg głodowych, na wniosek sprawozdawcy posła Bernarda Goldmana, przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pomocy, udzielonej ludności, dotkniętej nieurodzajem w r. 1891 z wyznaczonego na ten cel kredytu z funduszu krajowego w kwocie 100.000 zł.

Nad petycją wydziału powiatowego w Cieszanowie o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 86 zł. 85 jako kosztów utrzymania Marcina Stopczyńskiego w miejskim zakładzie dla nieuleczalnych we Lwowie, uchwalono stosownie do wniosku sprawozdawcy p. Goldmana przejść do porządku dziennego.

Petycje: Ignacego Kinela, inżyniera dróg krajowych o policzenie kilku lat służby przy wymiarze emerytury, Karola Riegera, konduktora dróg krajowych o zaliczkę na płacę, uchwalono uwzględnić, natomiast petycję Towarzystwa weterynarzy galicyjskich we Lwowie o zapomogę dla wydawnictwa „Przeglądu weterynarskiego", odesłano do Wydziału krajowego. Sprawozdawcą był poseł Stanisław Jędrzejowicz.

Na tem przerwał ks. marszałek posiedzenie.

Odczytano następujące wnioski i interpelacje:

P. Merunowicz i towarzysze wnoszą, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, iżby przeprowadził rokowania z zarządem żydowskiej gminy wyznaniowej w Brodach, względem przekształcenia tamtejszej izraelickiej szkoły wyznaniowej, z funduszu krajowego subwencjonowanej, w etatową szkołę publiczną, zorganizowaną według ogólnie obowiązujących przepisów, z językiem wykładowym polskim — a o wyniku układów, ażeby zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesji.

P. Szczepanowski i towarzysze interpelują Wydział krajowy, kiedy zamierza przedłożyć Sejmowi projekt ustawy, mającej na celu zrównanie prestacyj szkolnych, ponoszonych przez gminy i obszary dworskie.

P. Okuniewski i towarzysze interpelują rząd w sprawie pobierania danin przez dwory od młynów włościańskich w okolicy naddniestrzańskiej.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 10.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 10. rano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 14. maja.

Zjazd delegatów Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich.

Teatr: O godz. 3. popoł. „Balladyna", tragedja w 5 aktach Słowackiego; wieczorem o godz. $7^1/_2$ „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera.

Wiadomości z dworu. Według dzienników, mają w najbliższym czasie nastąpić zaręczyny księżniczki Elżbiety, najstarszej córki księcia Leopolda bawarskiego, z arcyks. Józefem Augustynem, synem arcyks. Józefa.

Wiadomości osobiste. P. Rapacki wyjechał wczoraj po południu pociągiem kurjerskim z powrotem do Warszawy. W Krakowie zatrzyma się jeden dzień. — P. Włodzimierz Spasowicz, po całomiesięcznym pobycie w Monte Carlo, udał się obecnie do Montreux w Szwajcarji. Stan zdrowia jego znacznie się polepszył i rekonwalescencja postępuje szybko.

Z Uniwersytetu. P. Teodor Soniewicki, rodem z Brzeżan w Galicji, otrzymał na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień dr. wszech nauk lekarskich.

Z życia towarzyskiego. Dnia 11 bm. o godz. 6. wieczorem w prywatnej swojej kaplicy ks. kardynał Dunajewski pobłogosławił związek małżeński między p. dr. Ignacym Rosnerem, współredaktorem *Czasu* i panną Zofją Estreicherówną. Po ceremonji kościelnej podejmowali u siebie rodzice panny młodej państwo Karolowie Estreicherowie liczne grono gości weselnych. W czasie uczty, do której zasiadło przeszło 100 osób, odczytano kilkadziesiąt telegramów gratulacyjnych z Warszawy, ze Lwowa, z Fryburga i z Paryża. Papież przesłał nowożeńcom swoje apostolskie błogosławieństwo.

W kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie odbył się w środę ślub panny Franciszki Berwaldtówny, z p. Franciszkiem Müllerem, muzykiem.

Nekrologja. W Jarosławiu zmarł d. 11. bm. Teodor Oleksiewicz, adjunkt sądowy. — Słynny handlarz dzieł sztuki A. Goupil, zmarł w Paryżu w 87 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (14.): Bonifacego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 29, zachód o godzinie 7. minut 25.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Subwencja dla wystawy krajowej. Sejmowa komisja budżetowa uchwaliła przedstawić Sejmowi wniosek na udzielenie z funduszu krajowego subwencji w kwocie 50.000 zł. na cele powszechnej wystawy krajowej, odbyć się mającej we Lwowie w roku 1894. Subwencja ta ma być płatną w dwóch równych ratach po 25.000 zł., z których pierwsza wstawioną zostanie dodatkowo w budżet roku 1893, zaś druga w roku 1894.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. djecezja stanisławowska. Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Em. Rostkowicz na Czortków, Mikołaj Drohomirecki na Delatyn, Nestor Rudnicki na Kryczkę, Józef Buraczyński na Kniaźdwór, Jan Ulwański na Suchodół, Seweryn Matkowski na Borysy i Włodzimierz Noskowski na Soroki koło Buczacza. — Administracje parafji otrzymali księża: Mikołaj Kuryłowicz w Temerowcach, Konst Mudrak w Ściance, Włodzim. Lewicki w Mołodiatynie i Em. Kowalski w Krzyworówni.

Asanacja dzielnicy Łyczakowskiej. Komisja asanacyjna dzielnicy IV. odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 15. maja b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali posiedzeń magistratu pod przewodnictwem prezydenta p. Edmunda Mochnackiego. W skład komisji wchodzą oprócz kilku radnych mia-

---

20)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Piotr się nie ruszył. Stał ze ściśniętem sercem, bezprzytomny, nie wiedząc, co ma dalej począć z nieubłaganym wrogiem, który ich bez miłosierdzia zabijał, chociaż obowiązkiem jego było mieć dla nich pewne względy. Widział się bezsilnym.

Miljoner imponował mu swojem bogactwem i prawem, dumą i zarozumiałością, a także dodać trzeba, swoją wysoką, silną postawą zdrowego, pięknego mężczyny.

Podczas kiedy Piotr, pogrążony w rozpaczy i wstydzie z powodu nieudanego przedsięwzięcia, łzy połykał, usłyszał jakby przez mgłę te słowa, wymówione z taką ironją i złośliwością, iż mu zadały nigdy niezagojoną ranę:

— Józefie — odprowadź tego pana... do drzwi.

Na te słowa obelgi Piotr skoczył, jak ranione zwierzę, zaciskając zęby.

Olbrzymi drab zbliżył się do niego, mówiąc z pewnego rodzaju politowaniem:

— Proszę za mną...

Machinalnie usłuchał, lecz w chwili, kiedy miał już przestąpić próg wspaniałego salonu, gdzie został tak haniebnie poniżony, odwrócił się ze wzrokiem jadowitym, z sinemi usty od wściekłości tłumionej, spojrzał prosto w oczy Maurycemu, mówiąc podniesionym głosem:

— Przyjrzyj się pan mojej twarzy i dobrze zapamiętaj imię moje: nazywam się Piotr Brecheux, jestem biedakiem bez grosza przy duszy! Pan jesteś bogaty i mocny, lecz kiedyś jeszcze się zobaczymy!...

Służący pociągnął go za rękaw od surduta.

Wtedy postąpił jeden krok w tył i powtórzył:

— Tak, przysięgam na Boga, czy wcześniej czy później, zobaczymy się!...

Drżał cały, oczy mu świeciły fosforycznym blaskiem, piana z ust się toczyła.

Maurycy wzruszył pogardliwie ramionami, mówiąc:

— Szaleniec!... Józefie, prędzej!...

Piotr usłyszał trzask zamykających się za nim drzwi i poczuł, iż jakaś siła zmuszała go do zejścia ze schodów, aż po za otwarte drzwi bramy...

Kiedy przyszedł do przytomności, siedział na jednej z ławek na bulwarze wprost domu, w którego bramę widział wchodzącego na schody olbrzyma. Siedział bez ruchu, bez myśli, wściekły na widok olbrzymiej kamienicy, która spokojna, poważna i wspaniała, zdawała się również urągać jego niemocy. Ona to służyła za mieszkanie chciwemu mieszczuchowi, co za kilka biletów tysiącfrankowych nie wahał się zgubić całej rodziny.

Cierpiał strasznie pod ciągami zimnej, wyrafinowanej obelgi i upokorzenia, jak niewolnik pod rózgami swego pana.

Musiał mieć niezwykłą minę, gdyż przechodzący policjant zbliżył się do niego, pytając troskliwie:

— Czy jesteś chory, mój mały?

Nagle oprzytomniał. Rzeczywiście był chory ciałem i duszą. Wzdrygnął się i odpowiedział:

— Nie, dziękuję... To nie... Już się czuję lepiej..

Podniósł się i spojrzał raz jeszcze na dom, pokazując mu pięści. Doznał tego samego ponownie wrażenia niemego urągania jego biedzie.

Nie mogło być inaczej, był słaby, wątły, miał lat ośmnaście i dziesięć franków całego majątku. W tej samej chwili, jakby na wyzwanie, z bramy wyjechał elegancki powóz, zaprzężony parą bułanych rasowych koni. Na koźle obok stangreta siedział lokaj w liberji, a w głębi rzucony niedbale na poduszki, Maurycy Colombey, pomimo zaledwie lat dwudziestusześciu, starał się wydać poważnym i sztywnym, tą zimną obojętnością, którą miał w żyłach, a która w miarę lat w nim wzrastała ciągle.

Powóz przejechał obok Piotra. Maurycy musiał nawet widzieć biedaka, z którym obszedł się w tak nieludzki sposób, lecz naumyślnie odwrócił głowę, pogardliwie wykrzywiając usta, okolone ciemnym niedużym wąsem, przystrzyżonym podług ostatniej mody.

Piotr spojrzał za odjeżdżającym, powtarzając w duchu tę samą groźbę, którą rzucił, opuszczając dom nieprzejednanego wroga.

— Oh, tak, przysięgam na Boga, iż się z nim spotkać muszę!

Lecz tymczasem trzeba było powrócić do domu, a pusta kieszeń nie pozwalała na kupienie biletu kolejowego. Po zapłaceniu hotelu, pozostało mu zaledwie sześć franków na powrotną podróż, nie mogły one wystarczyć na długo, zatem nie miał czasu do stracenia. Na szczęście, oprócz koszuli, nie posiadał innego bagażu, aby mu zawadzał w drodze.

Czas był prześliczny. Biedaczysko zmuszony był odbyć pieszo podróż, która w każdym razie wynosiła 240 kilom. czego znów nie można nazwać drobnostką. Spodziewał się stanąć na miejscu za sześć dni. Sześć dni, trzydzieści kilka mil i sześć franków w kieszeni, stanowiły rażącą nieproporcjonalność.

Wyruszył ze ściśniętem sercem i dotarł do celu. Bóg jeden tylko wie, ile nabrał podczas tej wędrówki złości, nienawiści i chęci do zemsty nad wrogiem!

Nakoniec, po niezliczonych trudach i nieprzyjemnościach, jakich musiał nieraz doświadczać, nie mając za co przespać się w zajeździe, ani zjeść czegoś posilnego, jednego ranka, o świcie, wycieńczony, bez sił, odarty i bosy, stanął przed bramą rodzicielskiego domu.

Widok, jaki go tu uderzył, był godnym pożałowania. Cisza panowała dokoła, nigdzie żywego ducha, pustka i straszne opuszczenie. Nawet pies żółty, kudłaty, leżący na progu domu, nie podniósł głowy na przywitanie.

Możnaby sądzić, iż i on nawet rozumiał żałobę i smutek państwa, milczał, nie mając nic do roboty. Nikt nie wyszedł naprzeciw przybyłego i on sam sobie drzwi otworzył.

Wewnątrz jeszcze gorzej się działo, Matka, z rozpaczy po tylu przejściach, była umierająca. Wydała ostatnie tchnienie w chwili, kiedy jej syn opowiadał swe smutne przygody.

Ostatnie jej słowo było:

— Przebacz!

Piotr Brecheux pozostał na to nieczuły. Przebaczyć! Rzeczywiście piękna to chrześcjańska zasada, tylko nie myślał wcale się nią rządzić! Przebaczyć temu bogaczowi, co ich bez miłosierdzia zgubił, tem chciwcowi co mu zabił matkę, człowiekowi bez czci i wiary, co ich wyrzucił na rozstajne drogi, zamiast udzielić pomocy i rady, aby się podnieść mogli.

Nigdy! Raczej, gdyby to było w jego mocy, żywcem by go pokrajał na kawałeczki, upiekł na gorącym ogniu, rozszarpał na sztuki.

Całując ostatni raz zimne czoło swej matki, szepnął jej:

— Spoczywaj w spokoju. Pomszczę cię...

XI.

Mała przyczyna, a wielki skutek.

Nieszczęśliwy piechur, który był zmuszony odbyć tyle mil pieszo w taki sposób, zajmować będzie tak ważną rolę w dramacie, któryśmy zaledwie nawiązali, iż musieliśmy naszkicować dosyć szczegółowo jego historję, przedtem nim powrócimy do hrabiego Vitray i nieszczęśliwej kobiety, walczącej ze śmiercią w La Roche-Morgat.

Oczywiście, że w porównaniu do paryskiego bogacza, który z orszakiem jemu podobnych krewnych stanowił siłę i powagę niełatwą do zwalczenia, obok młodego człowieka, pięknego, zdrowego i sprytnego, doskonale uzbrojonego do walki z życiem, dzięki wrodzonej inteligencji i nabytej nauce, rozległym stosunkom i znaczeniu, wobec tego uprzywilejowanego od losu, Piotr Brecheux był nic nie znaczącem zerem.

Bez pomocy niczyjej, bez pieniędzy, a więc i bez siły, chorowity i zaledwie na świat puszczony z ławki szkolnej, biedny student był przeciwnikiem tak mało znaczącym, iż wzbudzał tylko politowanie i wzgardę. Lecz nadzwyczajna moc woli i nieubłagana nienawiść, mogę zmienić człowieka i zrobić go groźnym pomimo wątłego ciała..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sta, właściciele realności dzielnicy Łyczakowskiej i funkcjonarjusze magistratu. Przedmiotem obrad jest omówienie spraw, mających na celu uzdrowotnienie tejże dzielnicy w jak najkrótszym czasie przez zaprowadzenie odpowiednich ulepszeń w urządzeniu kanałów, bruków, wodociągów i tramwajów.

Zbyt ostro! Lwowski korespondent *Nowej Reformy* zamieszcza w ostatnim numerze uwagi o wyborze prezydenta we Lwowie. Nie będziemy wchodzić w to, o ile zarzuty, podniesione przeciw prezydentowi p. Mochnackiemu są usprawiedliwione, gdyż na to odpowiedziała już rada miejska ponownym wyborem. Nie pójdziemy także drogą, obraną przez korespondenta wobec profesora dr. Czyżewicza. Przyznajemy bowiem chętnie, że jest to osobistość, około której istotnie mogło się skupić stronnictwo i widzieliśmy w nim — porównie z wszystkiemi, bardzo poważnego kandydata. Dobrze jest nawet, że się starły od razu dwa kierunki, dobrze jest, że wytworzy się opozycja, bo zbytnia harmonja szkodzi publicznej sprawie, a świadoma swego celu, przedmiotowa i godna opozycja jest zawsze bardzo pożądaną. Ale nie możemy się zgodzić ze zdaniem korespondenta, który pisze, że w „radzie miejskiej mieli, niestety, przewagę dotychczas ludzie, którzy „nie chcieli pracować"".

Takiego zarzutu nie powinno się chyba robić lwowskiej radzie miejskiej. Wolno krytykować jej pracę, wolno powiedzieć, że robiła za mało, wolno nie godzić się na kierunek, ale potępić w czambuł większość powiedzeniem, że składała się ona z ludzi, którzy wprost „nie chcieli" robić, to troszkę za daleko posunięta krytyka, zwłaszcza, że większość tej większości i dziś zasiada w radzie miejskiej.

Do wiadomości dyrekcji poczt. List nadany w Drohobyczu dnia 7. b. m., a adresowany do Podbuża, miejscowości, oddalonej o 32 kilometry od Drohobycza i będącej siedzibą sądu powiatowego, nadszedł tamże via Czerchawa (1½ mili od Podbuża) dopiero w dniu 10. b. m., potrzebował więc aż trzy dni czasu do przebycia tej 4½ milowej odległości, którą zwyczajny posłaniec przebywa przeciętnie w 6 lub 7 godzinach.

Pospiech godzien zaiste podziwu — coby się jednak było stało, gdy w liście tym znajdowało się pismo do sądu, mające być wniesione w ustawą zakreślonym termie — kto byłby wówczas odpowiedzialnym za spóźnienie? (Kopertę listu, służyć mogącą jako dowód, posiada redakcja. *Przyp. Red.*)

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Podburze, w pow. rohatyńskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Zmiana własności. Folwark Jamne, w powiecie kamioneckim, nabył od p. Władysława Łodyńskiego p. Jan Paygert, właściciel dóbr Streptowa.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 11·8°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 11°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75 proc.; opad, deszcz nieznaczny chwilami.

Obchód św. Florjana w Stanisławowie dnia 7. bm. wypadł świetnie, udział w uroczystości brało pięć straży ogniowych w łącznej liczbie około 300 i tak pod komendą: dzielnego Krakowianina Edwarda Geislera straż miejska, Mühlna i H. Olszewskiego ochotnicza miastowa, Chlebowskiego i Appermana kolejowa, Langhammera tartakowa, Mosbauera straż kolonji niemieckiej. Pochód wraz z muzyką kolejową i przystrojonemi sekwizytami ruszył do kościoła na mszę św., po której nastąpiło poświęcenie sikawek i przyrządów do gaszenia ognia przez ks. Śwideckiego i defilada przed magistratem i starostwem. Zakończyło uroczystość wspaniałe przyjęcie przez „Spółkę handlowców nierogacizną", zawsze chętnych do wspierania tak ważnej instytucji, jaką jest straż ogniowa.

Przy uczcie zapoznały się bliżej ze sobą wszystkie straże, przyrzekając sobie podaniem dłoni w niebezpieczeństwie wzajemne i chętne poparcie. Spółka handlowców nierogacizną, pomyślała także o poparciu muzyki kolejowej, która zadziwiająco szybko i pomyślnie się rozwija.

Znów uwięzienie przez porwanie. Z Brodów donoszą, że rosyjska straż pograniczna pochwyciła tamtejszego ślusarza Piecha, obywatela austrjackiego, — który w interesach swego zawodu przekroczył był granicę w pobliżu Radziwiłłowa, zmasakrowano go, gdy stawiał opór i wrzucono do więzienia, pod zarzutem, jakoby był szpiegiem austrjackim. W ciągu ostatniego roku jest to już drugi, czy trzeci wypadek, że władze rosyjskie postępują w ten sposób z poddanymi Austro-Węgier — zawsze naturalnie pod pretekstem, iż miały do czynienia ze szpiegami. O ile ministerstwo spraw zagranicznych wie o tych nadużyciach praw międzynarodowych, trudno odgadnąć, gdyż potem nigdy jakoś nie słychać o dyplomatycznej interwencji na rzecz podstępnie porwanych, przez kozactwo katowanych i w rezultacie długie nieraz lata w tiurmie męczonych obywateli austrjackich. — Że atoli to ministerstwo może o tych wypadkach tego rodzaju wiedzieć, wynika choćby z faktu, iż pisma wiedeńskie skrupulatnie takowe rejestrują w łamach swoich. Np. o tym Piechu pomieszcza telegram ze Lwowa wczorajsza *N. fr. Presse*. Czy samo podejrzenie rosyjskiej policji, że ktoś jest szpiegiem, wystarcza, aby nawet niewinny człowiek pozbawiony był opieki prawnej tego mocarstwa, którego jest obywatelem?

Samobójstwo artysty. Pierwszy tragik paryskiego „Odeonu", Cabel, odebrał sobie życie strzałem z rewolweru. Przyczyny tego rozpaczliwego kroku nieznane.

Cholera. Z Petersburga donoszą: Według oficjalnych dat, zachorowało od dnia 27. kwietnia do 3. bm. na cholerę w gubernjach orelskiej, penseńskiej, kurskiej dalej w gubernjach podolskiej, saratowskiej i tambowskiej, ogółem osób 445, umarło 147.

Afera pojedynkowa. W rubryce „z izby sądowej paryskiego *Voltaire*'a pojawiła się niedawno wzmianka, którą uczuł się dotkniętym na honorze wice-hrabia d'Elva. Wice-hrabia wyzwał tedy naczelnego redaktora wspomnianego pisma, ten jednakże oświadczył, że gotów jest bić się, ale dopiero po odbytym pojedynku wice-hrabiego z redaktorem rubryki „Z izby sądowej". Ponieważ świadkowie obu stron nie mogli zgodzić się co do tej kwestji, czy naczelny redaktor jest obowiązany bić się za swego współpracownika, przyjmującego zresztą na siebie całą odpowiedzialność, przeto odwołano się do sądu honorowego, złożonego z pp. Cassagnac'a, Ranc'a i Millevoye'a. Wyrok sądu tego wypadł w tej myśli, że odpowiedzialność za artykuł ciąży przedewszystkiem na jego autorze, o ile naturalnie ten ostatni jest zdolnym do dania honorowej satysfakcji.

Girardi, pierwszy komik i ulubieniec wiedeńskiej publiczności, który przewybornie tworzy postacie w operetkach straussowskich, żeni się z panną Odilon, słynną aktorką z „Deutsches Volkstheater".

Wielki capstrzyk. Onegdaj, jako w wilję imienin komenderującego, ks. Windisch-Graetza, odbył się o godzinie 8. wieczorem wielki capstrzyk. Cztery muzyki wojskowe złączone w jedną udały się z placu Św. Ducha przed gmach komendy korpuśnej i tutaj odegrały kilka utworów.

Na cześć p. Rapackiego odbył się onegdaj obiad pożegnalny u pp. Schmittów, na którym obecni byli prócz gościa, liczni wielbiciele jego talentu

Odczyt. Onegdaj skończył p. J. K. Janowski swą prelekcję o Polsce w czasach po mikołajowskich.

Bezprawia, ucisk, gwałty były powodem, że naród począł marzyć o odzyskaniu niepodległości i całą swą działalność wytężył w tym kierunku.

W r. 1860 Muchanow wydał zakaz urządzania zjazdów Towarzystwa rolniczego, wywołując tem ogólne rozgoryczenie. Na pogrzebie wdowy Sowińskiej urządziła ludność Warszawy pierwszą manifestację.

Gdy w jesieni car przybył, przyjęto go bardzo chłodno. — W Warszawie, gdzie miał się odbyć zjazd trzech monarchów zaborczych, nie lepsze czekało go powitanie. Nieznany sprawca witryolem oblał sprzęty loży carskiej w teatrze przed przedstawieniem; iluminacja wypadła liche, bal ściągnął ledwie kilkadziesiąt osób.

W listopadzie odważyła się młodzież uświęcić rocznicę listopadową żałobnem nabożeństwem w kościele Karmelitów na Lesznie. Wieczorem zgromadził się tłum z kilkuset osób przed tymże kościołem i po odśpiewaniu suplikacyj, zaintonowano pieśń „Boże coś Polskę". Wracając ztamtąd gromadka młodzieży zaśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła"; ta śmiała manifestacja wywarła ogromne wrażenie w całym kraju.

Dnia 21. lutego 1861 zebrało się Towarzystwo rolnicze na doroczne walne zgromadzenie. Obrady w sprawie kwestji włościańskiej przerwała nagle wiadomość, że na Starem Mieście Moskale lud mordują; wieść była prawdziwa. Lud urządził demonstrację patrjotyczną z inicjatywy młodzieży, a rząd wiedząc o tem, z całą surowością zwrócił się przeciw ludowi.

Odtąd coraz szybszem tempem poruszała się sprawa naprzód.

Dnia 23. lutego przyszło do nowych scen krwawych, nacechowanych barbarzyństwem, na jakie zdobyć się umieją tylko Moskale. Bez krzyku i uniesień, lecz i bez trwogi, lud przybrał poważną postawę, która popłoch rzuciła na Zamek. Około 10. w nocy deputacja obywatelska, złożona z 12 członków, udała się do Gorczakowa, który przerażony przystał na wszystkie jej żądania. Tysiącami podpisów opatrzony adres do cara Gorczaków przyjął i przyrzekł wysłać. W adresie tym, nie formułując żądań, domagano się tylko ogólnikowo uwzględnienia słusznych praw i uczuć narodu.

Zarząd miasta objęła wybrana delegacja. Pogrzeb zabitych na Starem Mieście odbył się dnia 2. marca w sposób bardzo solenny. Cała Warszawa wzięła w nim udział. Straż obywatelska utrzymywała porządek; wojska i policji wcale nie było widać.

W całym kraju przywdziano żałobę po pięciu poległych na Lesznie.

Z Petersburga naciskano na Gorczakowa, by rozwiązał delegację. Uległ tym żądaniom dopiero z końcem marca. Przedtem jednak (22. marca) Muchanow został usunięty i z wstydem, pokryjomu opuścił Warszawę.

Adres wysłany został do cara istotnie. Aleksander do najwyższego stopnia rozwścieklony, wydał surowe Gorczakowowi instrukcje, polecając mu, by w razie potrzeby zbombardował miasto. Odpowiedź carka na adres brzmiała bardzo szorstko i wywarła jaknajgorsze wrażenie.

W tym czasie wystąpił na widownię ponownie Wielopolski i przedłożył projekt, który przez Gorczakowa przedstawiony został carowi.

Manifest, wydany na skutek tego przez cara, został bardzo źle przyjęty. Rozjątrzenie rosło. Położenie stawało się groźnem.

Administrację objął niesympatyczny wszystkim Wielopolski. Groźba, rzucona przezeń najwyższym dostojnikom Kościoła, zaraz na pierwszem przyjęciu spotęgowała ogólną niechęć do margrabiego.

Dnia 6. kwietnia wymógł margrabia na radzie administracyjnej rozwiązanie Towarzystwa rolniczego, które uważał jako zawadę dla siebie. Nazajutrz przed pałacem Tow. kred. ziem. urządzono demonstrację. Stamtąd tłum przeszedł pod zamek. Dnia 8. kwietnia manifestacje ponowiły się i wówczas to wojsko dało do tłumu ognia. Tłum nie ustępował. Dopiero kozacy zdołali go rozpędzić. W nocy udało się przywrócić spokój.

Ta rzeź była iskrą, która padłszy na nagromadzony palny materjał, miała wkrótce sprowadzić wybuch powstania.

Prelegent zakończył rzecz swą treściwem przedstawieniem wypadków, jakie teraz z przerażającą pośpiesznością cisnąć szybkością.

Hucznemi oklaskami wyraziło liczne audytorjum szan. prelegentowi swe uznanie.

Na dobry pomysł wpadło towarzystwo „szkoły ludowej", urządzając w rozmaitych punktach miasta automatyczne skrzyneczki z zapałkami. Kto wrzuci jednego centa, otrzyma nietylko pudełeczko zapałków, ale poprze także szlachetne cele towarzystwa, które dzięki naszym paniom zaczyna się ruszać, działać i rozszerzać.

Dary. Pp. Emma z Domsów Tausszińska, Alfred i Robert Doms, złożyli w prezydjum magistratu z powodu śmierci ojca 300 zł. z przeznaczeniem kwoty 100 zł. dla ubogich miasta Lwowa, 100 zł. dla szpitalika św. Zofji, 100 zł. dla ubogich parafji św. Marcina. Za ten hojny dar składa niniejszem prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

P. Dawid Abrahamowicz złożył na ręce posła p. Michała Michalskiego na rzecz ubogich m. Lwowa kwotę 30 zł., jako pozostałość ze składkowego obiadu, danego na cześć prezesa Koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego.

Do wiadomości dyrekcji policji podajemy, iż żołnierze policyjni, którzy pełnili wczoraj służbę podczas capstrzyku, na skwerze naprzeciw komendy korpuśnej, nie nadają się wcale do podobnych funkcyj. Skwer ten policja zamknęła, wpuszczając do środka tylko oficerów i tych cywilnych, którzy policjantom lepiej się podobali. Z tego powodu przyszło do kilku awantur zupełnie niepotrzebnych, narażających na szwank powagę władzy bezpieczeństwa... A powagi tej lwowskiej policji potrzeba bardzo, bardzo wiele...

Zbiegły więzień. Dyrekcja zakładu karnego ogłasza: Więzień Józef Łuczajko, który w tutejszym zakładzie karnym karę półtorarocznego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży odbywa, zbiegł dnia 10. maja br. około godziny 1. z południa z zewnętrznej roboty w cegielni, „Stillerówka" zwanej, we Lwowie. Łuczajko jest urodzony w Rudnie, powiatu lwowskiego, liczy lat 23, jest wzrostu średniego, silnej budowy ciała, ma twarz owalną, włosy i brwi ciemne, oczy piwne, nos i usta proporcjonalne, zęby zdrowe, mówi po polsku i rusku; wziął ze sobą bieliznę zakładową, parę trzewików i rzemyk do spodni. W razie napotkania Łuczajki, uprasza się o odstawienie go do zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

Brutalny czyn. Ze Sanoka otrzymujemy następujące pismo: „Sanok od dłuższego czasu obfituje w wypadki niezwykłe, które w większym, albo mniejszym stopniu budzą ciekawość mieszkańców miasta, nawet często ogół w zdziwienie wprowadzają.

Oprócz usiłowanych samobójstw aktorów teatru ruskiego, przedewszystkiem zajmuje mieszkańców Sanoka i całej okolicy wypadek, który się tu wydarzył niedawno; jest to czyn, ze wszech miar dziki i brutalny, a dopuścił się tego czynu porucznik tutejszego garnizonu, p. E. W jedną z ostatnich niedziel, o godzinie 5. popołudniu — właśnie, gdy wychodzili nabożni z nieszporów z kościoła OO. Franciszkanów w rynku — przechodził spokojny i cichy z natury uczeń V. klasy gimnazjalnej w Sanoku i w ścisku został potrącony przez wspomnianego porucznika, albo może zawadził o niego. Porucznik, przeszedłszy kilkanaście kroków, wrócił się za studentem, ujął go za kołnierz, a gdy się student usunął, przyparł się do niego i łżył go niemieckiemi słowy. Na to odezwał się student: „Proszę pana mówić po polsku, bo ja nie rozumię." Wówczas porucznik uderzył studenta w twarz. Ogólne oburzenie zapanowało w mieście i okolicy przeciwko takiemu brutalnemu postępowaniu oficera, a opinja publiczna wyczekuje przykładnego ukarania tego czynu ze strony władzy wojskowej.

[A. R.]

Korespondencja redakcji. P. W. Drohobycz. Ustawa mówi tylko o święceniu niedzieli, a nie świąt.

Harmonia. Z powodu, że zapowiedziane na 7. b. m. Walne zgromadzenie z braku kompletu do skutku nie przyszło, następne Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 14. b. m., o godzinie 3. popołudniu w ratuszu 2 piętro, sala I.

Stowarzyszenie nauczycielek. Z powodów od wydziału niezależnych, nie będą się odbywać pogadanki poniedziałkowe aż do dalszego ogłoszenia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Balladyna", tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego, z muzyką H. Jareckiego; wieczór o godzinie pół do 8 „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Zeller'a; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Watażka", dramat w 3. aktach, a 4. odsłonach na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta osnuty przez Aurelego Urbańskiego; we wtorek po raz trzeci „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w 3. aktach z francuskiego, przerobiona przez St. Zaborskiego, z muzyką L. Varney'a

Z teatru. P. Rapacki wystąpił onegdaj po raz ostatni w roli Radziwiłła „Panie Kochanku." Jak w każdej roli, tak i tu widzieliśmy kreację artysty, wobec której istotnie czoła ugiąć należy. Była to rzecz wysoce piękna i przeprowadzona z całą konsekwencją, z głębokiem zrozumieniem postaci historycznej. Wczorajszy Radziwiłł był istotnie kreacją, która jest w całem tego słowa znaczeniu pierwotną. Ale tak, jak genialnemu portreciście nie odmawiając prawa inwencji, można zarzucić to i owo w wykonaniu szczegółów — tak samo wynalazcy i twórcy cielowi postaci Radziwiłła nie można przyznać bezwzględnego artyzmu w wykonaniu roli. Owszem przyznając Rapackiemu wszystko — co do inwencji, musimy zaznaczyć, że scena nasza ma artystę, który w wykończeniu i wycieniowaniu postaci Radziwiłła nietylko stoi na równi z artystą warszawskim, ale w niektórych szczegółach o wiele go przewyższa. Mamy tu na myśli Zboińskiego Marcelego, który Radziwiłła liczy do najlepszych ról swego repertuarza. Tem porównaniem nie ubliżamy artyście warszawskiemu: chcemy tylko zaznaczyć, że szczęśliwym trafem dwie największe sceny polskie posiadają artystów, których nazwiska w roli Radziwiłła „Panie Kochanku" godnie obok siebie postawione być mogą.

Koncert. Sezon koncertowy zdaje się na nowo odżywać: wczoraj koncert Towarzystwa muzycznego, dziś koncert Teodora Pollaka, za dni parę oczekuje nas koncert „Lutni" i parę innych produkcyj. Wczorajszy koncert Towarzystwa, piąty z rzędu, już samym swym numerem porządkowym przemawia pochlebnie o działalności Towarzystwa — był on bowiem nadliczbowym, gdyż, jak wiadomo, obowiązkowo otrzymują członkowie cztery koncerty. Pod względem artystycznym, jak i pod względem udziału publiczności, produkcja wczorajsza udała się doskonale, program był bardzo zajmujący, a wykonanie jego nieskazitelne. Przecudny septet Beethovena mimo swojej długości przykuwał słuchaczy pięknością i siłą, artyści też tacy, jak pp. Wolfsthal, Słomkowski, Sladek, Theuer, Linka, Schöberl i Skalski, odegrali go z pietyzmem i prawdziwie artystyczną sumiennością. Pani Pawlików Nowakowska, sympatyczna primadona opery naszej, odśpiewała nowe pieśni St. Niewiadomskiego w sposób nader artystyczny — zbierała też tak liczne oklaski, iż zmuszoną była jedną z piosnek powtórzyć. Do działu wokalnego należała interesująca kompozycja Brucha „Siechentrost", odśpiewana bardzo dobrze przez pp. Górskiego i Lewickiego, oraz przez chór Towarzystwa z towarzyszeniem skrzypców i fortepianu (pp. Wolfsthal i Niewiadomski). Ogólne uznanie zjednała sobie młodziutka pianistka p. Kozłowska, uczennica p. Wszelaczyńskiego, odegraniem walców Kirchnera z towarzyszeniem drugiego fortepianu (p. Wszelaczyński). Za piękny ten wieczór należą się p. R Schwarzowi, jako dyrektorowi, pochlebne słowa uznania.

W lwowskim salonie sztuk pięknych główną uwagę zwidzającej publiczności zwraca cykl oryginalnych rysunków Artura Grottgera. Serja obejmuje sześć kartonów, mianowicie „Madonnę" i „Chrystusa", „Opowiadanie bajek", „Córka króla Popiela", „Studjum" i „Anioł".

Nadto wystawiono prace: Jaroszyńskiego „Powrót z polowania"; Karmańskiego „Dwa krajobrazy"; Pająkównej Anieli „W moim pokoju" i „Główka szatynki"; Popiela „Zabawa na śniegu"; Sozańskiego „Sześć akwarel".

Z portretów nadesłali: Obst Sewer naturalnej wielkości „Portret pani P." i Steinsberg Eugeniusz „Portret pana S."

„Sylwana" zeszyt ostatni zawiera: O pielęgnowaniu piękna w leśnictwie; Błędne drogi; Bezpieczeństwo i przeciąg czasu dla wkładu kapitału, jako wyznaczniki wysokości stopy procentowej; Wiadomości bibljograficzne za r. 1892; Recenzje i sprawozdania literackie; Program dla zbiorowej wystawy leśnej galicyjskiego Towarzystwa leśnego; Kongres austrjackich leśników w r. 1893.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie powiększenia liczby posłów ze Lwowa i Krakowa odbyło się wczoraj o godzinie 8. wieczór zebranie w obecności niespełna 50 członków Koła, prawica bowiem i środek bardzo nielicznie były reprezentowane.

Poseł Weigel przedstawił sprawę, która jego zdaniem nie jest już sprawą tych dwóch miast, ale sprawą całego Sojmu i kraju. Gdy bowiem w 1892 roku 97 posłów głosowało *za*, a tylko 11 *przeciw*, toż widoczną rzeczą, że Sejm uznał słuszność tego żądania.

Następnie p. Romanowicz przedstawił wzrost miast Lwowa i Krakowa tak pod względem ludności, jak i siły podatkowej, wskazał, że posłowie, reprezentujący miasta galicyjskie, należą do bardzo pracowitych, do tych, którzy mogli współdziałać i współdziałali przy wszelkich pracach sejmowych od ćwierć wieku, że powiększenie liczby tych posłów powiększy liczbę użytecznych pracowników.

P. Chrzanowski popiera wniosek Weigla i żąda, aby Koło formalną powzięło uchwałę.

Również i p. Abrahamowicz uznaje słuszność żądania i jest za powiększeniem liczby posłów ze Lwowa i Krakowa.

Za wnioskiem p. Weigla oświadczyło się 46 przeciw 5 (Trzecieski, Zamoyski, Skrzyński, Viwien, E. Torosiewicz).

P. Goldman uczynił następnie wniosek, by prezydjum Koła zawiadomiło o tej uchwale wszystkich posłów sejmowych, należących do Koła, z wezwaniem, by zechcieli przybyć na posiedzenie Sejmu, na którem sprawa ta będzie traktowaną i nie opuszczali sali przed ostatecznem jej załatwieniem. Wniosek ten przyjęty został tą samą większością 46 przeciw 5. — Jest więc uzasadniona nadzieja, że gdy w ciągu przyszłego tygodnia sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny, doczeka się ostatecznego pomyślnego załatwienia.

Piszą nam z Ruszczuka: „Obchodziliśmy tutaj rocznicę 3. Maja solennem nabożeństwem i skromną ucztą przy udziale chóru, złożonego z amatorów i amatorek. Byli zaproszeni reprezentanci władz miejscowych.

Bułgarzy — na przemowę naszą, objaśniającą ważność i doniosłość konstytucji 3. Maja — odpowiedzieli podniesieniem stanowiska Polski między słowiańską rodziną i dodali, że, jeśli dziś mają poczucie swobody, wolności i patrjotyzmu, to zawdzięczają Polakom, którzy pierwsi iskry te w nich rozbudzali, gdy naród gnuśniał w jarzmie tureckiem i wyglądał zbawienia, z Moskwy pochodzącego."

Opozycja węg. izby magnatów przeciw kościelno-politycznym reformom dra Weckerlego i spółki, zamanifestowana znanem wotum nieufności tej izby, które przed kilku dniami wyrażono dla obecnego gabinetu, wywołała w całej prasie zalitawskiej — z wyjątkiem, naturalnie, klerykalnych i konserwatywnych dzienników — formalny orkan oburzenia i potępienia. Zarówno organa rządowe — pomiędzy niemi zwłaszcza *Nemzet* — jak innych partyj i frakcyj, występują namiętnie przeciw lordom węgierskim i odmawiają im wszelkiego prawa do narzucania narodowi swej woli i reakcyjnych zapatrywań swoich. Równocześnie odzywają się niektóre z żądaniem radykalnej reformy tej izby, a np. *N. Pester Journal* okazuje w horoskopie skasowanie systemu dwu izb, innemi słowy: uprzątnięcie węg. izby magnatów z widowni konstytucyjnej.

Według opinji sędziwego Kossutha, którego interwiewewał jakiś reporter angielski, projekt homerulowski Gladstone'a zawiera w sobie podobną niemożebność, jak kwadratura koła. Autonomja Irlandji, bez kompletnej niezawisłości tego kraju od Anglji, jest prostą chimerą, a każde porównanie takiego ustroju angielsko-irlandzkiego z dualizmem Austro-Węgier nie wytrzymuje krytyki.

Wobec pogłosek, szerzonych przez dzienniki berlińskie, jakoby ostatnie przesyłki złota dla Austrji opóźniły się w drodze, konstatują sfery kompetentne, że cała suma złota za wydane sto miljonów 4 prc. austrjackiej renty złotej już dawno znajduje się w mennicy; jedynie 200.000 funtów szterlingów jest jeszcze w drodze.

Deutsche Zeitung ogłasza interwiew Hermana Bahrs'a z Rickert'em w sprawie antisemityzmu. „Słowa — rzekł Rickert — nic nie pomogą; potrzeba nam pracy, by antisemityzm pokonać. Niestety, brak nam zespolenia z wolnomyślnemi żywiołami w Austrji. Austrjacki liberalism jest nam obcy." Rickert radził dalej, dążyć do zespolenia liberałów niemieckich i austrjackich w ten sposób, by wybitni przedstawiciele liberalizmu z Wiednia przemawiali na zgromadzeniach w Berlinie i odwrotnie.

Paryski *Temps* polemizuje w poważnym tonie z temi pismami niemieckiemi i angielskiemi, które twierdziły, jakoby prasa francuska oceniała z nienawiścią i prowokacją to obecne przesilenie parlamentane nad Spreją. Według *Temps'a*, Francuzi kierują się zamiłowaniem pokoju i rozsądkiem, spoglądają na wypadki niemieckie z zimną krwią i tej postawy nie porzucą z pewnością w ciągu najbliższych kilku tygodni. Napróżno też szukać w łamach pism francuskich, które mają znaczenie i pływ w swem społeczeństwie, takich argumentów, które mogłyby zadrażniać patrjotyzm, względnie obudzać ducha wojowniczego wśród Niemców.

Z Belgradu donoszą: Rząd bułgarski przesłał tu uspokajające wyjaśnienia w sprawie nagromadzenia wojsk w obwarowanym obozie pod Kulą. Zgromadzone one zostały jedynie w celu odbycia ćwiczeń dywizyjnych.

W Zimnicy (w Rumunji) uwięziła policja trzech bułgarskich emigrantów, którzy chcieli udać się do Sistowa, aby tam wykonać zamach na księcia Ferdynanda.

Lubująca się w sensacyjności *Autorité*, donosi, że wyszło rozporządzenie ministerjalne, na mocy którego nie będą udzielane aż do dalszego zarządzenia urlopy oficerom i żołnierzom garnizonów pogranicznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 13. maja. W komisji adresowej członkowie niemieccy przed naradą nad projektem adresowym Gregra opuścili posiedzenie, złożywszy deklarację, że nie mogą z zasadniczych względów rzeczowo traktować o młodoczeskim wniosku adresowym.

Buda-Peszt 13. maja. Cały kraj zajmuje się głosowaniem izby wyższej przeciw kościelnemu programowi rządu. Stronnictwo niezawisłych, chcąc ułatwić rządowi stanowisko, godzi się na zaniechanie dyskusji w sprawie uroczystości honwedzkiej. Z całego kraju nadchodzą bądźto uznania, bądź nagany dla rządu.

Wydział preszburskiego komitatu uchwalił większością głosów wyrazić wotum nieufności dla kościelnej polityki rządu. Przewodniczył nadżupan Józef Zichy, który — jak słychać — nie czekając złożenia go z urzędu, sam jeszcze przed owem posiedzeniem podał się do dymisji.

Paryż 13. maja. *Agence Havas* zaprzecza jakoby powiększone zostały francuskie załogi graniczne.

Berlin 13. maja. Z powodu wewnętrznej sytuacji cesarz Wilhelm poniechał zamiaru podróży.

Berlin 13. maja. Do dzienników tutejszych donoszą, że 4. czerwca nastąpi spotkanie króla serbskiego z matką w miasteczku portowem Kladowo, naprzeciw Turn-Severina.

Sistowo 13. maja. Księstwo przybyli tu wczoraj i doznali entuzjastycznego przyjęcia ze strony ludności. Na okręcie odbył się obiad galowy, na którym był także prezydent ministrów Stambułow. Na przemowę burmistrza Sistowa odpowiedziała księżna po bułgarsku.

Rzym 13. maja. Izba przyjęła budżet marynarki.

Londyn 13. maja. Izba niższa przyjęła paragraf 1. billu o homerule 309 głosami przeciw 267.

Ateny 13. maja. Dotychczas nie udało się złożenie gabinetu.

Waszyngton 13. maja. Powstańcy w Nicaragua pod dowództwem byłego prezydenta Zavalla, zwyciężyli w wielu punktach i zdobyli liczne miasta. Rząd ogłasza sąd doraźny i przymusową pożyczkę 600.000 dolarów.

Madryt 13. maja. Obstrukcyjne posiedzenie izby potrwa, jak sądzą, do niedzieli. W pobliżu izby znaleziono petardę. W Barcelonie eksplodowało 5 petard; wiele osób aresztowano.

Wiedeń 13. maja. Sędzia Emil Krwawica mianowany sekretarzem dla Tarnopola; adjunkt Władysław Wajdowicz sekretarzem dla Sambora.

Berno (morawskie) 13. maja. Robotnicy w fabrykach skóry żądają 25 procent podwyższenia i zapowiadają bastówkę.

Wiedeń 13. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 333·12; węg. kredyty 389·50; anglosy 150·50; laenderbanki 250·75; sztacbany 3 9 37; lombardy 102·75; elbethale 239 —; tytoniowe —·—; alpiny 53·30; renta majowa 97·95; węg. złota 115·10; węg. koronowa 94·45; austr. koronowa 96·40; losy tureckie —·—; uniony 49·75.

Berlin 12. maja. Giełda wczorajsza wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 172·90 (334·07); lombardy 46·70 (102·68); węg. renta złota 95·— (115·11); ruble 215 — (128·65).

Frankfurt 12. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 276·37 (334·55); lombardy 86·12 (122·94); renta węg. złota 95·20 (115·35); koronowa 92·80 (94·94).

Bisła 13. maja. W sprawie wystawy krajowej odbyło się tu posiedzenie wybitnych przemysłowców pod przewodnictwem burmistrza dra Rosnera. Zgromadzenie było liczne. Sprawę wystawy krajowej traktowano bardzo życzliwie. Uchwalono jednomyślnie, wziąć udział w wystawie i utworzono komitet lokalny.

Wiedeń 13. maja. Sułtan Johory ma tu dziś przybyć w przejeździe ze Stambułu do Karlsbadu, dokąd udaje się na dłuższą kurację.

Buda-Peszt 13. maja. Sejm uchwalił, ażeby przy odsłonięciu pomnika honwedów deputacja z prezydentem izby poselskiej na czele złożyła wieniec. Dalej idący wniosek Meszleny'ego, ażeby sejm wziął korporacyjnie udział w odsłonięciu pomnika, odrzucono.

Budapeszt 13. maja. Dochody brutto węgierskich kas państwowych były w pierwszym kwartale 1893 o 6,653.756 zł., a wydatki o 13,942.825 zł. większe, aniżeli w pierwszym kwartale 1892. Ostateczny bilans jest przeto o 7,289.069 zł. niekorzystniejszy, aniżeli w roku 1892, a pochodzi to stąd, że z zapasów kas państwowych wykupiono wypowiedziane akcje kolei północno-wschodniej w kwocie 10,699.572 zł. Sama ta jednak powróci do kas państwowych po uskutecznionej konwersji, a wtedy będzie ostateczny bilans pierwszego kwartału 1893 znacznie korzystniejszy, aniżeli w r. 1892.

Paryż 13. maja. Urzędownie zaprzeczono doniesieniu dziennika *Libre Parole*, jakoby minister spraw zagranicznych Develle miał się wyrazić, że, z powodu grożących zawikłań zagranicznych, niemożliwem jest rozwiązanie izby. Również zaprzeczono urzędownie doniesieniu dzienników, jakoby w ostatnich tygodniach wzmocniono garnizony w miejscowościach nadgranicznych.

Jenerał Dodds przybył tu dziś w nocy.

Senat wybrał swym wiceprezydentem umiarkowanego republikanina Lenvel'a.

Rzym 13. maja. Izba ukończyła debatę nad budżetem marynarki.

Nuncjusz Galimberti, w powrocie swym do Wiednia, zatrzyma się w Monachjum, celem odbycia konferencji z tamtejszym nuncjuszem Agliardi'm.

Papież prześle w Zielone Święta królowej belgijskiej „złotą różę".

Bukareszt 13. maja. Sesję parlamentu przedłużono do 16. maja.

Madryt 13. maja. Izba uchwaliła 213 głosami przeciw 21 zamknięcie dyskusji nad ustawą o wyborach municypalnych. Wychodzących z parlamentu deputowanych, należących do stronnictwa republikańskiego, powitały tłumy okrzykami „niech żyje republika." Policja rozpędziła demonstrantów, kilka osób aresztowano. Zmiana gabinetu zdaje się nieunikniona.

Wiedeń 13. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 8·45, na jesień 8·66, żyto na jesień 8·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. maja 1893 r

HOTEL ZORZA. S. hr. Tarnowski z Krakowa. A. Hulimka z Mycowa. E Schnurpfeil z Gródka. S. Zwolski z Bryniec. O. Sturmany z Podola ros. J. Rakowski z Hermanowic. Dr. J. Radomyski, dr. S. Grzybczyk z Gorlic. P. Winkler z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. S. hr. Zamoyski, W. hr. Michałowski, L. Chrzanowski, M. Johnowa, F. dr. Paszkowski z Krakowa. R. hr. Łubieński z Ponikwy. I hr. Pruszyński z Rosji. M. Schmideberg z Londynu. M. Lewandowski z Rekliniec. E. Torosiewicz z Brodki. Dr. A. Rapaport z Wiednia. E. hr. Starzeńska z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Osoliński z Pukorowic. L. Pastor z Radymna. L. Cieński z Remaszówki.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁ. NAR IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1 szej przed południem od 3-ciej do 5 tej po południu, we wtorek i piątek, Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9 tej do 1-szej od 3-ciej do 6-tej, wstęp w poniedziałek po 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10-tej do 1l-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. Wstęp wolny.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10 tej do 4-tej po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u woźnego gmachu.

NADESŁANE.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fournier, Besniere w Paryżu, Lassara w Berlinie. Koposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10.

1014 Dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9. 1—?

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

Promesy

do ciągnienia 15. maja b. r.

na 4% węg. losy hipoteczne po 2 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 50.000 zł.

i na losy węg. pożyczki premjowej po 4·50 (promesy na połówki tych losów po 2 zł. 75 ct.) wraz ze stemplem.

Główna wygrana 120.000 zł., (względnie 60.000 zł.)

Zlecenia z prowincji uskutecznia niezwłocznie bez doliczenia prowizji. 1016 1—?

Na los, zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu — mieszka plac Bernardyński l. 15. I. piętro 1080 ord. od 11. do 12. i od 3. do 5. popoł. 1—?

Oświadczenie.

Mödlingska fabryka obuwia sprzedaje we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l 12 towar odstawiony o 30—50% niżej normalnych cen fabrycznych.

Teraźniejsze zniżone ceny są także na podeszwach wycięnięte.

List otwarty.

Do Wgo P. M. Freiticha bandażysty-specjalisty we Lwowie ulica Szpitalna l. 4 a.

Wielmożny Panie!

Tylko troskliwej opiece Pańskiej, nader umiejętnie poprowadzonej, zawdzięczam obecnie szczęśliwe wyzdrowienie z przepukliny tem groźniejszej, że pojawiła się obustronnie, nie wiele pozostawiając mi nadziei. Dziś obawa ustąpiła miejsca spokojowi wewnętrznemu i wróciło utracone zdrowie, pozwól Pan przeto, bym wyraził uznanie dla wiedzy Pańskiej, a prawdziwą wdzięczność za staranne zajęcie się kuracją moją.

Z szacunkiem

S. Weitzman

Lwów dnia 10. maja.

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Antoni Wachtel

mieszka obecnie

ulica Czarneckiego liczba 4,

stacja tramwaju: „Plac ciłowy". 1610 1—9

Zmiana pomieszkania.

Dr. Med. Eugeniusz Kozierowski

Specjalista w chorobach żołądka i jelit

mieszka obecnie przy ul. Czarneckiego l. 4.

16?3 Ordynuje od 2.—4. po południu. 1—6

Okulista

Dr. Oswald Zion

b. elew asystent prof. Fuchsa we Wiedniu i lekarz ordynujący oddziału ocznego szpitala powszechnego, ordynuje od 12. do 1. i od 3. do 5. popołudniu.

Lwów, ulica Kołłątaja l. 3. 1597 1—8

Okulista

Dr. Teodor Bałłaban

b. s. asystent i lekarz na klinice profesora Borysiekiewicza w Gracu po kilkoletniej praktyce specjalnej, ordynuje w chorobach i operacjach ocznych *przy ulicy Wałowej l. 7.* Od godziny 10. do 12. przed poł. od 3. do 5 popoł. Dla biednych bezpłatnie. 1565 1—?

Zmiana mieszkania.

Dr. P. Kucharski

lekarz chorób dziecięcych

ordynuje obecnie przy pl. Akademickim l. 1, od 3. do 4.



Baczność na znak, wypalony na korku, oraz czerwoną etykietę z Orłem zaleca się ze względu na liczne fałszowania.

Mattoni'ego giesshibelski j szczawy.

Przypominam, że depozytorami **Wina Chassaing** we Lwowie pp. Mikolasch, Rucker i Wewiórski.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 13 Maja 1893 r

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	217 50	220 50
„ lwow.-czerniow. jasska po 200 z. wa. w sreb.	256 —	259 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	370 —	— —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	915 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 10	101 80
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	110 —	110 70
„ h. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	100 5	100 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	100 70	101 40
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	98 —	98 70
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	97 —	97 70
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 53 l.	100 70	101 40
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	97 —	—
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ „ 5½% „ „ „	— —	— —
Og[illegible]ego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	— —	— —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	97 80	98 —
Bukow. funduszu prowincyjnego 5% w. a.	108 —	— —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ „ II.	102 25	— —
Pożyczki kraj. [illegible]	104 50	—
„ [illegible]	100 50	— —
„ [illegible]	95 95	—
„ „ 4% koronowej	95 95	96 65
[illegible]		
„ Krakowskie	23 50	25 —
„ Stanisławowskie	66 —	83 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 74	84
Pół imperjał	9 81	
Rubel rosyjski srebrny	1 23 —	31 —
„ „ papierowy	1 27 —	19
100 marek niemieckich	60 —	60 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Maja 1893 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	53 8	53 —
„ węgierskie banku kredytowego	390 50	388 —
„ Banku anglo-austrjackiego	152 —	150
„ Unionbanku	251 —	251 —
„ kolei Karola Ludwika	2 2 —	213 —
„ kolei północnej	2?4	293 50
„ kolei południowej (Lombardy)	1 3 0	101 75
„ kolei państwowej	303 50	307 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	257 50	257 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	176 —	176 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	181 —	8? —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	—	—
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	239 50	238 50
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	255 10	249 —
Renta węgierska złota 4-proc.	1?5 0	1? 05
Akcje Bankvereinu	1?1 60	191 10
Rosyjski rubel papierowy	1?8 —	128 13
Losy premjowe węgierskie	835 ?0	—
Akcje kredytowe	— —	— —
Renta koronna austr.	— —	— —
Renta koronna węg.	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia - Maja 1893 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia		—

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 3. po południu:

BALLADYNA

tragedja w 5-ciu aktach Juljusza Słowackiego, z muzyką Henryka Jareckiego.

Pustelnik, Popiel III., wygnany	Chmieliński
Kirkor pan zamku	Woleński
Matka, wdowa	Gostyńska
Balladyna } jej córki	Żelazowska
Alina } jej córki	Dzirytówna
Kanclerz	Kiczman
Poseł ze strony Gniezna	Chądzyński
Lekarz koronny	Dębicki
Filon, pasterz	Wysocki
Grabiec, syn zakrystjana	Walewski
Pan Kostryn, naczelnik straży zamku Kirkora	Hierowski
Gralon, rycerz Kirkora	Chądzyński
Pierwszy } szlachcic	Gamski
Drugi } szlachcic	Einsporn
Goniec Kirkora	Kliszewski
Inny goniec	Łomiński
Stara kobieta	Weigel
Żołnierz Balladyny	Stróżewski
Drugi żołnierz	Gasiński
Goniec kanclerza	Chudkowski

Orszak Kirkora, rycerze, żołnierze, lud.

Osoby fantastyczne

Goplana, nimfa, królowa Gopła	Pankiewicz
Skierka	Czaplińska
Chochlik	Sznage

Duchy, gnomy, sylfy leśne. — Rzecz dzieje za czasów bajecznych w okolicach jeziora Gopła.

O godzinie 7½. wieczór:

Ptasznik z Tyrolu

(Der Vogelhändler)

operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C. Danielewskiego.

Księżna	Skalska
Baronessa Adelajda	Kasprowiczowa
Hrabianka Mimi	Dąbrowska
Baron Weps, łowczy książęcy	Skalski
Hrabia Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec	Bogucki
Baron Scharnagel, kamerjunker	Nowicki
Süffle } profesorowie	Olszewski
Würmchen } profesorowie	Gasiński
Adam, handlarz ptaków	Jerzyna
Krysia, listowa	Radwan
Schneck, wójt	Kiczman
Emerencja, jego córka	Rutkowska
Nebel, gospodyni	Weiglówna
Rózia, kelnerka	Michlewiczowa
Strzelec księcia	Laufer
Quendel, lokaj księżnej	Łomiński
Kuoni } tyrolczycy	Gamski
Egydi } tyrolczycy	Nowicki

Jutro po raz pierwszy: **„Watażka"**, dramat w 3. aktach, a 4. odsłonach na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta, osnuty przez Aurelego Urbańskiego.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

CUKIERNIA ANTONIEGO TESARZA

w Czerniowcach

poleca

Sorbety tureckie

w najlepszych gatunkach, jako to: Ananasowy, Kawowy, Migdałowy, Ponczowy, Orzechowy, Różany, Maraskinowy, Malinowy, Poziomkowy, Cytrynowy, Pomarańczowy, Czekoladowy, Morelowy, Wiśniowy, Pistacjowy, Akacjowy, Fiołkowy i w. i. W słoikach 1 kilowych i ½ kilowych **cena zł. 1·25 za kilogram.** Wszystkie zamówienia wykonują i opakowują się jak najstaranniej. 1598 1—17

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych **zł. 1·50.**

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1013 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Majątek ziemski

w powiecie Mościskim 4 kilometry od stacji kolejowej Sądowa Wisznia 2 kilometry od gościńca, obejmujący 1050 morgów pszennej czarnej ziemi z tego około 30 morgów najpiękniejszego stawiska, 780 morgów ornej ziemi, 70 m. łąk i 200 morgów lasu. Budynki gospodarcze i dom mieszkalny murowane w najlepszym stanie, ogród piękny w ogrodzie trzy stawki zarybione, jest z wolnej ręki 1622 zaraz do sprzedania. 1—7

Bliższej wiadomości udzieli **R. M.** poste restante Sądowa Wisznia.

Pośrednictwo wyklucza się.



Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie.

po zł. 2, 2·50, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—? poleca handel 1011

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

NA WIOSNĘ!!!

Pończochy skarpetki saskie w najlepszych gatunkach, nie szyte, we wszystkich kolorach, para od 22, 30, 35, 45, 55, 75 ct. do zł. 1·15. Kołnierze męzkie potrójne, sztuka 12 ct., poczwórne najlepsze we wszystkich fasonach, sztuka 18 ct. Mankiety potrójne, para 22, 25 ct., poczwórne 30, 35 ct. poleca **Maks Mühlfeld,** 1586 Lwów, Rynek l 39. 1—6

WINDY

wszelkiego rodzaju.

F. Wertheim & Comp.

c. i k. dostawca nadworny.

Pierwsza austr. c. k. uprz. fabryka kas i fabryka wind we Wiedniu

IV. Louisengasse Nr, 6.

606 Ilustrowane katalogi gratis. 1-18

Eleganckie pomieszkanie

składające się z całego 2. piętra z balkonem (6 ubikacji z przynależnościami) w najzdrowszem powietrzu, z widokiem na miasto i kopiec; przy ul. L. Sapiehy 5 a (przed kościołem Marji Magdaleny). Najem roczny od 1. Lipca. Bliższa wiadomość tamże na 1. piętrze w godzinach kancelaryjnych. 1619 1—2

Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller), wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem — w Pradze.** —

Alfred Gericke

Wiedeń, Liebenberggasse 7.

Przeszło 1.000 nagród wygranych 1892.



Cenniki za marką 10 ct.

Wszelkie reperacje bicyklów najtaniej. 114 1—1

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

rozsela

Szparagi ogrodowe

świeżo cięte 1617 1—4

po 75 ct. za kilo później tańsze.



KONIUSZY

posiada świadectwa z domów pierwszorzędnych, obznajomiony w tym zawodzie najdokładniej, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia Biuro dzienników i ogłoszeń Ludwika Plohna we Lwowie. 1611 1—2

Jedynie restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie,

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi, posyłane do mnie po piwo, mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, 1008 kreślę się uniżonym sługą 1—?

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Automat. Łapki masalne

na szczury . . . . zł. 2·—

na myszy . . . . „ 1·50

łapią tygodniami bez nadzoru 20 do 50 sztuk przez 1 noc, nie pozostawiają odoru i nastawiają się same.



Eclipas

najlepsze w świecie

łapka na szwaby.

Łapie do 1000 sztuk szwabów, moskali i robactwa kuchennego w jednej nocy. Sztuka po zł. 1·20. Radykalne wyniszczenie ogólnie gwarantowane. Tysiące uznań. Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za pobraniem przez ***Leopolda Epsteina,*** Berno (Brünn).

Z powodu wydzierżawienia **dóbr Dobrosin** w powiecie żółkiewskim położonych (stacja kolei w miejscu) odbędzie się tamże w dniach 23. i 24. maja b. r. od godziny 10. rano dobrowolna publiczna **licytacja** inwentarza żywego, składającego się, ze 140 sztuk bydła rasy poprawnej i 30 sztuk koni, oraz inwentarza martwego t j. pługów, wozów i narzędzi rolniczych



Najnowsze francuskie parasolki z falbanami (Volants) w najefektewniejszych kolorach mieniących (changeants), angielskie En tous cas, welоniki najmodniejsze, rękawiczki duńskie, szwedzkie glacé, wstążki. koronki, hafty, kwiaty, pióra i kapeluszy, szale koronkowe i fantazyjne, sznurówki francuskie, halki kretonowe, wełniane i jedwabne, fartuszki damskie i dziecinne, pończochy i wyroby pończoszkowe.

Osobny oddział najmodniejszych bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych w bardzo wielkim wyborze, kostjumy do podróży, prochowniki jedwabne i wełniane, szlafroki, negligés i matinées, jakoteż osobny oddział sukienek wełnianych, kretonowych i trykotowych, płaszczyków dziecinnych oraz płaszczyki do noszenia, czapeczki i kapuzki helgolandzkie w najświeższych fasonach. Bielizna damska męska i dziecinna w wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach.

Wiedeński **Magazyn au Louvre**

we Lwowie, pl. Kapitulny. 3. filja w Krynicy pod Orłem.

Ilustr. cenniki gratis i franco. 1409 1-?

Zniżone ceny

dla Lwowa i wszystkich stacyj kolejowych w Galicji

górnoszląski Portland cement

od lat wielu uznany jako znakomity,

polecają po cenach fabrycznych jak najtaniej

August Schellenberg i Syn

we Lwowie. 1547 1—1



Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.



Stefan Dewoniski

Międzynarodowa ekspedycja i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.
Najtańsza taryfa frachtowa.
Najwyższe refakcje.
Prowizja za stręczenie (stręczycielom)

(Własne specjalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicji i Bukowiny).

Ceny zniżone o 15%

Towarzystwo Powroźnicze

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i premowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe:

we Lwowie: Centralny Bazar krajowy; 1005 1—?
w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza;
w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;
w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;
w Dębicy: Towarzystwo handlowe.
w Tarnowie: Handel p. Antoniego Świderskiego.

Cenniki gratis i franco.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marcell Swiechowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Maszynki do tarcia migdałów, bułek, cukru i t. p. po zł. 1·60, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Skład fabryczny chiffonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8.

W Sassowie są pomieszkania letnie do najęcia — poczta i telegraf w miejscu. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr. 345

Klacz, kasztanka lat 5, miary 15, ujeżdżona pod damskie siodło, stada Siemiginowskiego jest z wolnej ręki do nabycia, cena 500 zł. Oglądnąć można przy ul. Zygmuntowskiej 10. 368

Koncypient adwokacki z doktoratem, praktyką dwuletnią adwokacką i jednoroczną sądową, poszukuje intratnej posady u adwokata na prowincji. Zgłoszenia Lwów, poste restante R. S. 100.

Fortepiany, pianina, cytry, stoliki rezonansowe sprzedaje, mienia, pożycza, kupuje *Kalinowski*, Żulińskiego 6, parter. 359

Cukiernia wraz z urządzeniem jest w Samborze do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki Karoliny Pezdańskiej w Samborze. 360

Sok malinowy 4½ kilo **zł. 3·20** z blaszanką, sprzedaje — *en gros* taniej — Żymirski, apteka Lubaczów.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią do najęcia. Ulica Piekarska, l. 21. 355

3 pokoje z kuchnią są do wynajęcia od 1. czerwca w domu przy ul. Skarbkowskiej l. 17.

1 pokój zaraz do wynajęcia. Skarbkowska l. 17.

1 pokój i kuchnia od 1. czerwca ulica Skarbkowska l. 17.

4 pokoje i przedpokój na II. piętrze od 1. lipca b. r. przy ulicy Kopernika l. 5. Bliższa wiadomość u właścicielki.

Korespondencja prywatna.

Frazesa, wbrew czynom: nie pojmuję, dlaczegoś na mnie wydał taki wyrok; tout lasse. Sprzykrzyło ci się, dobrej zabawy u ajd. poeleszysz się prędko w W.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.